Nr. 214. We Lwowie Niedziela dnia 4. Sierpnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 29 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Uroczystości niemieckie.

Lwów 3 sierpnia.

W obecnej chwili Niemcy przeżywają znowu dni tryumfalnych uroczystości. W dzienniku nieboszczyka cesarza Fryderyka z d. 16. lipca 1870 czytamy:

„Z Bismarckiem, Moltkem i Roonem wyjechaliśmy do Brandenburga, naprzeciwko króla, który powracał z Ems. W drodze Bismarck otwarcie i poważnie, bez zwykłych swoich dodatków, wyjaśnił nam swój pogląd na stan stosunku z Francją. Zrozumieliśmy, że ustępstwo z naszej strony w celu utrzymania pokoju, jest już niemożliwem."

Dla wszystkich, którzy stali w bliskości sfer rządzących, było już jasnem, że wojna lada chwila się rozpocznie. Ludność berlińska zrozumiała to, gdy król z następcą tronu, Bismarckiem, Moltkem i całą świtą wyszedł na peron dworca poczdamskiego i gdy Bismarckowi oddano depeszę z mową Oliviera. Przeczytał ją Wilhelmowi I Król rzekł: „Przeczytaj pan jeszcze raz" — i następnie zwracając się do następcy tronu, dodał: „Moje sumienie jest czyste, nie chciałem wojny, ale cóż robić!" Następca tronu zaś zawołał do stojących po za nim: „*Krieg, Mobilisirung!*".

Po upływie paru minut słowa te obiegły cały Berlin.

Taką była uwertura do odegranego przed ćwierć wiekiem dramatu, którego dwudziestopięcioletni jubileusz święcą teraz Niemcy z szczególną uroczystością.

Przypuśćmy, że poszczególne chwile tego dramatu są jednocześnie epizodami wojennej sławy, ale czy to jest na miejscu, czy to jest *ein Zeichen der bekannten biederen deutschen Ritterlichkeit*, którą się Niemcy tak chwalić lubią, przypominać swemu przeciwnikowi, niedawnemu gościowi na uroczystościach kilońskich, o chwilach pogromu — wątpimy. Dla jednych i dla drugich nie czujemy dzisiaj zbytniej sympatji - przeciwnie, moglibyśmy mówić o jej zupełnym braku i dlatego zdaje się, że o jakąś stronniczość w tym wypadku nikt nas nie może posądzać.

Wracajac jednak do uroczystości, to najokazalszemi będą one w Alzacji.

Odbywać się one będą w Weissenburgu, Metzu i Wörth, jako pamiątka bitew pod Saint-Privat, Gravelotte, Vionville i Mars la Tour. Dnia 14. i 15. b. m. będą złożone wieńce na grobach poległych w tych bitwach żołnierzy. Główna uroczystość odbędzie się dnia 18. bm., w rocznicę bitwy pod Gravelotte. Uroczystości te ściągną do Alzacji mnóstwo weteranów, którym, w celu ułatwienia podróży, niemieckie koleje żelazne znacznie obniżyły taryfę. Prócz tego, wszyscy weterani z roku 1870 otrzymają specjalnie w tym celu wybite medale bronzowe, na które bronz użyto z armat, zabranych Francuzom w czasie wojny.

Nawet w samych Niemczech zdania co do taktownego postępowania rządu znacznie się podzieliły.

Dla patrjotów swego niemieckiego „*Vaterlandu*" wszelkie wyobrażenie o uczuciach pokonanego narodu — to pusta sentymentalność, oznaka słabości, nie bardzo licującej z charakterem Teutonów.

Ale i między tymi są zdrowo myślący ludzie, którzy wskazują na inne motywy, którzy jakoby objaśniają i tłumaczą uroczystości na pamiątkę lat 1870—71.

„Nie zapominajcie — mówią oni — że nietylko piorun zwycięstwa związany jest z wypadkami tych czasów, ale i zjednoczenie się Niemców, zniknięcie walni narodowych, która nas wstrzymywała na wszystkich drogach naszego narodowego rozwoju."

Już to jedno objaśnienie dowodzi, że pewna część Niemców, tworząca naturalnie mniejszość, odczuwa cały nietakt tych jubileuszowych uroczystości, obrażających bądź co bądź uczucie narodowe sąsiadów.

W samej rzeczy, jeżeli uwaga tej części Niemców jest sprawiedliwą, to pocóż w takim razie święcić rocznice bitew pod Wörth, Vionville, Sedanem i wzięcia Paryża? Zwycięstwa te były tylko środkiem do celu — zjednoczenia się Niemiec — pocóż wspominać o żelazie i krwi, skoro dostatecznemby było wymienić tylko cel?

Niechajby Niemcy dzwonili we wszystkie dzwony, święcąc dzień ogłoszenia cesarstwa, albo — jeszcze lepiej — dzień zawarcia pokoju. Niktby przeciwko temu nic nie mógł mieć. Tem samem okazaliby Niemcy, że nie chcą nikogo obrażać, przypominając o swem krwawem powodzeniu, które ich bądź co bądź drogo kosztowało.

Niemcy jednak, to dzieci krwi i żelaza, nadają tym uroczystościom szczególnie wyzywający charakter. Wojownicze mowy słychać nietylko w sferach wojskowych, ale i w ogniskach nauki, tej przyjaciółki pokoju. I tak: dnia 7. sm. profesor Treitschke w gmachu uniwersytetu berlińskiego wygłosił mowę pochwalną na cześć jedności germańskiej.

„Miecz — rzekł Treitschke, zwracając się do studentów — powinien ochraniać to, co jest zdobyte mieczem; nie powinniśmy zapominać o tem, że siła może być zniszczona tylko siłą". Studenci — naturalnie — obsypali profesora oklaskami.

Ten wojowniczy profesor, to wymowna ilustracja usposobienia narodu niemieckiego w ogóle, a pokojowych oświadczeń na niedawnych uroczystościach kilońskich w szczególności.

Rewizja katastru podatku zarobkowego i dochodowego w Galicji.

W sobotnim numerze *Czasu* pojawił się pod powyższym tytułem artykuł, który można uważać za zapowiedź „nowego kursu" w naszej administracji skarbowej. Ma on tem większą doniosłość, że opiera się na urzędowym okólniku krajowej dyrekcji skarbu, oraz na informacjach, zaczerpniętych widocznie z bardzo dobrego źródła. Zresztą o ważności wywodów krakowskiego organu osądzą sami czytelnicy nasi, dla których przedrukowujemy wspomniany artykuł w pełnej osnowie.

Administracja skarbowa była u nas od wielu lat przedmiotem ciągłych skarg i żalów. Urzędy utyskiwały na chroniczne przeciążenie pracą, publiczność zaś słusznie się żaliła, że wymiar i ściąganie podatków częściej zależy od samowolnego oszacowania i pewnej dowolności, niż wykonywania ustawy. Szczególnie dawało się to uczuć w dziedzinie podatku zarobkowego i dochodowego. Nikt tu prawie nie wiedział, za co płaci i wiele płacić powinien. Z drugiej strony, mimo, że śruba podatkowa funkcjonuje od kilku lat ze zwiększoną, a wszędzie równą energją, przyoblekły się galicyjskie zaległości podatkowe w kształt kompromitującej kraj legendy. Wystarczy tu przypomnieć znaną mowę, którą lat temu kilka wygłosił w izbie poselskiej w Wiedniu ówczesny minister skarbu dr. Steinbach, przeciwstawiając skargom na bezwzględność w ściąganiu podatków owe z roku na rok rosnące miljonowe zaległości. Galicyjskiemu namiestnictwu i krajowej dyrekcji skarbu należy się za sługa, iż niespełna od roku urzędy podatkowe i starostwa jęły się energicznie pracy około oczyszczenia tej prawdziwej stajni Augjasza. Przedewszystkiem chodziło tu o zbadanie przyczyn złego. Okazało się, że leżą na samej powierzchni. Zaległości podatkowe dla tego rosły, że znaczna część opodatkowanych istniała tylko na papierze i prowadziła urzędowy jedynie żywot na kartach ksiąg likwidacyjnych urzędów podatkowych. Urzędy podatkowe, prowadzące wykazy kontrybuentów podatku zarobkowego i dochodowego, oraz starostwa prowadzące rejestry przemysłowców, a więc osób, które podatek opłacać powiny, stykają się z światem i życiem jedynie za pomocą dziennika podawczego. Dziennik podawczy jest niejako jedynym zmysłem urzędu. Co nie przybrało formy pisemnego podania, zwanego w polszczyźnie urzędowej „kawałkiem", lub „numerem", to dla urzędu nie istnieje. Skutkiem tej nieudolnej komunikacji urzędu z życiem jest, iż władze skarbowe dostają wprawdzie wiadomość o każdym nowo zakładającym się sklepie, fabryce lub warsztacie, ale nie mają jej w tych wypadkach, gdy jakiekolwiek przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, czy to wskutek śmierci właściciela, czy to wskutek zmiany miejsca pobytu lub jakiejkolwiek innej przyczyny przestaje istnieć.

Rodziny, pozostałej po zmarłym kupcu lub przemysłowcu, nic nie obchodzą prawne losy karty przemysłowej zmarłego. Przemysłu się poprostu dalej nie prowadzi, a z pewnością ani w tym wypadku, a tem mniej jeszcze w wypadku zmiany siedziby lub zaniechania przemysłu, nikt nie zadaje sobie trudu postarania się o to, aby ta zmiana została także uwidoczniona w rejestrach urzędowych. Osobom interesowanym są porządki urzędowe całkiem obojętne, o zmianach takich nikt prawie nie donosi, a urząd, nie otrzymawszy pisemnego doniesienia, nic o nich nie wie.

Rejestry władz skarbowych i politycznych, a nawet rejestry sądów handlowych wykazywały, a po części wykazują jeszcze cały szereg firm i przemysłowców, którzy od lat żadnego przemysłu nie prowadzą. Podatek, corocznie tym osobom przypisywany, był rzeczywiście nieściągalny i pomnażał cyfrę zaległości podatkowych.

Ten, nie odpowiadający istniejącym stosunkom za wielki przepis podatkowy, mieścił w sobie zaród poważnych dla kraju niebezpieczeństw. Najprzód nie jest to dla kraju rzeczą obojętną, jeśli administracja podatkowa wykazuje taki ogromny balast zaległości. Zaległości podatkowe nie przechodzą u nas normalnej miary i Galicja, jeśli się weźmie pod uwagę podatek zarobkowy i dochodowy istotnie państwu się należący, oraz podatek, istotnie zapłacony, nie wykazuje więcej zaległości, jak każdy inny kraj koronny. Ale oczywiście, jeśli urzędy podatkowe przypisywały podatki osobom nieistniejącym, była w każdym przypisie podatkowym z góry pewna część nieściągalna, i zaległości obecnie wykazywane są raczej wynikiem niewłaściwego urzędowania odnośnych władz, niż skutkiem niepłacenia podatków przez osoby do tego zobowiązane.

Zaległości galicyjskie, które nam tylekroć zarzucano, ile razy nasza reprezentacja w radzie państwa stawiała pewne postulaty, wymagające pieniężnego nakładu, prawie, że nie istnieją. Był też już najwyższy czas, aby raz kres położyć bezkrytycznemu powtarzaniu tej bajki o bierności kraju. Niewłaściwa manipulacja urzędów podatkowych mogła się nadto stać dla kraju prawdziwą finansową klęską wobec reformy podatkowej. Wedle artykułu VI. projektu ustawy wprowadzcej do nowej ustawy o podatku dochodowym i zarobkowym, ma być wziętym za podstawę do oceny świadczeń podatkowych poszczególnych krajów przypis podatku na rok 1895, czyli ta kwota, którą urzędy podatkowe wykazują, jako należącą się za ten rok od ogółu kontrybuentów. Ustawa podatkowa wychodzi z tego założenia, że przypis podatku jest równoznaczny z sumą, wpływającą w danym roku istotnie do kas urzędowych. W Galicji atoli, jak widzieliśmy, jest stan odmienny.

Przypis jest w Galicji fikcyjny i przenosi znacznie ową kwotę, jaką Galicja według swej zamożności do kas państwowych płacić powinna i jaką istotnie płaci. Zagrażało więc krajowi niebezpieczeństwo, że z ogólnego kontyngensu podatkowego przypadnie na kraj kwota wyższa, niżby się według sumy istotnie opłacanych podatków należało. Także jednostką podziału dla Galicji nie byłaby ta kwota, jaką kraj ma płacić i jaką do grosza płaci, ale owa nieporadnością biurokratyczną wzdęta suma, jakąby urzędy podatkowe na ten rok przypisały.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie poruszyła obydwie te sprawy w petycjach, wystosowanych do namiestnika i do krajowej dyrekcji skarbu, a oddać trzeba rządowi krajowemu tę sprawiedliwość, że, nie szczędząc pracy bystro i z wielkiem zrozumieniem, wniknął w jądro całej sprawy i wydał cały szereg nader energicznych i obywatelskim iście duchem przejętych, a świadomie do celu zmierzających rozporządzeń, dzięki którym w niespełna pół roku naprawiono błędy całego szeregu zeszłych lat i położono podwaliny do przyszłego porządku.

Oto, co pisze krajowa dyrekcja skarbu w swym ogólniku l. 65429/94, wydanym do wszystkich starostw:

„Wielu przedsiębiorców, którzy dawno pomarli i którzy oczywiście ani handlu, ani przemysłu nie prowadzą, figuruje ciągle jeszcze w roli kontrybuentów podatkowych. Z jednej bowiem strony zaciąga się w rejestra wszystkie te osoby, które otrzymują nowe karty przemysłowe — z drugiej nie wykreśla się tych, którzy z jakichkolwiek powodów (śmierci, złożenia karty przemysłowej, przesiedlenia się do innego powiatu politycznego, (zaniechania rzemiosła lub przemysłu, utraty karty przemysłowej w drodze karnej itp.) przestali faktycznie być kontrybuentami, co pociąga za sobą wielki zamęt i daje sposobność do szeregu nadużyć, płynących z tego, że na podstawie takiej nieważnej karty przemysłowej (osoby często już nieistniejącej) dalej przemysł i handel bywa wykonywanym, zwłaszcza w sprawach prawnych przy udzielaniu pożyczek, skargach, egzekucjach itd. Celem zaradzenia tym brakom i stworzenia zgodności z prawdą i życiem jest przedewszystkiem potrzebną rewizja katastru zarobkowego i dochodowego podatku.

Przedewszystkiem rozchodzi się tu o sprostowanie ksiąg likwidacyjnych podatku zarobkowego, prowadzonym przez władze podatkowe I. instancji co do oznaczenia przedsiębiorstw pojedynczych, ponieważ — jak doświadczenie uczy, zbyt często w tym względzie zachodzi niezgodność. W tym kierunku ma tedy starostwo co potrzeba zarządzić, aby księgi likwidacyjne z katastrami podatku zarobkowego do zgodności w jak najkrótszym czasie doprowadzone zostały. Starostwo ma w tym celu wyznaczyć urzędowi podatkowemu (urzędom podatkowym) krótki termin i takowego dopilnować. Następnie należy nowo opodatkować się mające przedsiębiorstwa, oznaczyć je ściśle według nazw, przyjętych w wydawanych przez władze przemysłowe kartach przemysłowych.

Należy wreszcie zarządzić także rewizję katastru podatku zarobkowego ze względu na zaszłe zmiany w podmiocie podatku zarobkowego. W tym względzie ma starostwo stosownie do istniejących przepisów spowodować i zarządzić odpisanie podatku zarobkowego osób zmarłych, dalej osób, które złożyły, lub utraciły kartę przemysłową w drodze karnej i przemysłu nie wykonują, osób, które się wydaliły z odnośnego powiatu i rzemiosła lub przemysłu w nim nie wykonują.

Względem odpisania podatku zarobkowego w powyższych wypadkach i innych podobnych zawierają dokładne postanowienia odnośne przepisy podatkowe, które znać i należycie zastosowywać jest powinnością władz podatkowych I. instancji. Dla tego też krajowa dyrekcja skarbu uważa za zbędne postępowanie w tym względzie wyłuszczać.

Uporządkowanie katastru podatku zarobkowego jest rzeczą wielkiej wagi nietylko ze względu na przedstawione wyżej wymogi izby handlowej i przemysłowej, lecz równie w interesie samego zarządu podatków. Z jednej strony chodzi tu nietylko o usunięcie niepotrzebnego balastu podatkowego, który jest uwidoczniony w księgach podatkowych, a ściągnięty być nie może: z drugiej zaś strony o to, aby w księgach likwidacyjnych figurował zawsze ten, kto ma podatek płacić. W przeciwnym bowiem razie natrafia się przy egzekucji na trudności i wówczas dopiero z powodu podnoszonych zażaleń stron muszą być przypisy prostowane, względnie odpisy i nowe przypisy zarządzane.

Uporządkowanie katastru podatku zarobkowego jest wreszcie niezbędnem ze względu na będącą w toku reformę podatkową, której postulaty finansowe opierać się mają na ostatecznym

CYGAN.

(Sylwetka literacka.)

Cyganerja literacka i artystyczna na bruku lwowskim minęła oddawna i zda się bezpowrotnie. Ostatni jej przedstawiciele od lat dziesiątka pod grobowym spoczywają głazem po burzliwych życia kolejach. Strawieni wewnętrzną walką, rozterką z społeczeństwem, nie dość pochopnem do należytej oceny ich wyższych aspiracyj, zmarnieli przedwcześnie dla swoich i dla kraju, nie ziściwszy w przeważnej części nadziei w nich pokładanych. Pierwsze początki cyganerji pojawiaja się u nas po roku sześćdziesiątym, gdy silniej rozwinięte życie polityczne wywołało powstanie znaczniejszej liczby publikacyj perjodycznych, gdy ruch literacki, ożywiony chwilowo, dał sposobność do próbowania sił w pisarskim zawodzie ludziom młodym, zdolnym, acz przeważnie wykolejonym pod wpływem współczesnych wypadków. Życie z dnia na dzień, bez troski o jutro, zapał w obronie wyznawanych zasad, fantazja rozbujała i humor niczem niezamącony przedstawiały dodatnie i ujemne strony tej wesołej drużyny, rekrutującej się z młodszej braci dziennikarskiej, z artystów pędzla i dłuta, z aktorów i z poetów o „skrzydłach z wichru i podartych butach". I reszta garderoby członków cyganerji przedstawiała poważne braki, trudne do zastąpienia fantazyjnie związanymi krawatami, lub kapeluszami o kalabryjskim wyglądzie. Za wiele, być może, czasu trawiono wśród namiętnych rozpraw w cukierniach, kawiarniach i piwiarniach, przyczem żaden z członków bractwa nie wylał za kołnierz. Kwitło jednak w tem gronie koleżeństwo, poszanowanie własnej godności, które chroniło adeptów literatury i sztuki od służalstwa, a brak rachunkowości strzegł ich zaprzedawania talentu możnym tego świata. Tuzinkowych moralistów raził straszliwie smutny koniec cyganerji, gasnącej na szpitalnym barłogu, wśród rozstroju nerwowego, nie rzadko wśród szału. Obwiniać łatwo tych, którzy się bronić nie mogą, lecz każdy, kto nie przywykł do sądzenia z pozorów, przyznać musi, że podobnie jak cyganerja była wypływem danej chwili i stosunków, tak też i jej ofiary ginęły nietylko skutkiem własnej lekkomyślności lecz i pod wpływem nieprzyjaznego im zbiegu stosunków.

Kiedyś może, ktoś z starszych cechu pisarskiego przekaże potomności barwny obraz cygańskiego żywota, którego ostatnie jeno przebłyski zdołaliśmy zapamiętać. Na tem zaś miejscu spróbujemy skreślić sylwetkę praojca lwowskiej cyganerji, pisarza, łączącego w swej osobie wszystkie dodatnie i ujemne strony typu tego, który dla przyszłego dziejopisarza naszej prasy i literatury ciekawem będzie zagadnieniem.

Mówimy o Józefie Dzierzkowskim.

Ogólnikowy życiorys w pierwszym tomie zbiorowego dzieł jego wydania oraz kilka osobistych wspomnień, zapisanych przez ś. p. Władysława Zawadzkiego w jego „Literaturze w Galicji", nie wyczerpują i części rysów charakterystycznej tej postaci, tem bardziej, że przemilczają o publicznej działalności niepospolitego autora i publicysty. Koleje życia Dzierzkowskiego były niezwykle burzliwe. Syn ubogich rodziców, wychowany w domu stryja, głośnego mecenasa, erudyta i wicemarszałka Stanów, u którego gromadził się kwiat inteligencji i ziemiaństwa galicyjskiego, nabył Dzierzkowski sporo wiedzy encyklopedycznej, wytwornych manier, znajomości wyższego świata. Gwałtowna śmierć stryja, który zawikłany w nieczystą jakąś sprawę, skończył samobójstwem, pozbawiła przyszłego autora „Kuglarzy" jedynego źródła utrzymania i przyszłej krescytywy. Młodzieniec, przywykły do wykwintnego życia, znalazł się na bruku bez grosza. Rewolucja listopadowa popchnęła go w szeregi walczących, lecz po upadku powstania nieszczęśliwy rozbitek znalazł się w nędznej mieścinie, w Zbarażu, pozbawiony stałego utrzymania, a nadto obarczony rodziną. Z tego zapadłego kąta wydobyli go bracia Borkowscy. Józef Borkowski umieścił w swych *Pracach Literackich* pierwszą powieść Dzierzkowskiego p. t. „Płacz i śmiech", która zwróciła uwagę czytającego ogółu na nieznanego do tej pory pisarza. Wyjednano mu posadę w redakcji *Gazety Lwowskiej*, która w połączeniu z współpracownictwem w *Dzienniku mód paryskich* zapewniła Dzierzkowskiemu znośny byt. Zachęcony powodzeniem pracował on niezmordowanie. Z pod pióra jego sypały się gdyby z rogu obfitości większe powieści, szkice, humoreski, rozrywane skwapliwie, gdyż osnute w przeważnej części na tle stosunków lwowskich lub galicyjskich. Publiczność, czytając je, dopatrywała się w tych utworach postaci dobrze jej znanych z miejskiego bruku, bolała i współczuła z bohaterami powieści, cieszyła się z poniżenia i kary, wymierzanej przez autora obłudnym grzesznikom i zbrodniarzom, kryjącym pod pozorami salonowymi niecne swe sprawki. Któż z starszego pokolenia Lwowian nie pamięta potężnego wrażenia, wywołanego powieścią *Salon i Ulica*, do której spopularyzowania przyczynił się też niezmiernie Jan Dobrzański, wprowadziwszy w zwyczaj nieznane do tej pory odbitki książkowe z szpalt dziennikarskich. U popularnego autora odbywały się tygodniowe przyjęcia dla literatów i artystów, wśród których rej wiedli Pol, Szczęsny Morawski, Leszek Borkowski. Sam gospodarz ożywiał rozmowę dowcipem niewyczerpanym. — Atletycznej budowy, był w obejściu ujmujący i pełen ogłady, na sympatycznej jego twarzy błąkał się lekki cień smutku. W łagodnem spojrzeniu jasnych, niebieskich jego oczu znać było miękkość charakteru, niezdolnego oprzeć się porywom namiętności. Takim przedstawia go Zawadzki w swych zapiskach.

Rok czterdziesty ósmy dał sposobność Dzierzkowskiemu do wystąpienia w charakterze publicysty, oraz do czynnego działania w kwestjach politycznych. Już w manifestacji marcowej, gdy ludność lwowska, zgromadzona na placu Marjackim, tłoczyła się do redakcji *Dziennika mód paryskich*, (dziś dom oznaczony nrem 11.), dla podpisania adresu konstytucyjnego, przemawiał Dzierzkowski na przemiany z Dobrzańskim, tłómacząc zgromadzonym znaczenie tego aktu. — Zachowajcie się spokojnie i poważnie! — wołał do tłumów, ciągnących za deputacją pod pałac gubernatorski. — Naród z godnością powinien się dopominać praw swoich!

Niemniej ważną odegrał Dzierzkowski rolę na pamiętnem zebraniu, odbytem w sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich w dniu 25. kwietnia, gdzie piorunującą swą wymową niemało się przyczynił do powzięcia uchwały, potępiającej zwołanie sejmu stanowego, a i w „Radzie narodowej", zaliczał się do najlepszych i najchętniej słuchanych mowców. Mówił gładko, płynnie, jędrnie i jemu też przypadł w udziale zaszczyt przemawiania na uroczystem posiedzeniu „Rady" w przededniu rocznicy stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego urządzonem. Równocześnie był Dzierzkowski filarem, głównym współpracownikiem *Gazety Narodowej*, na której szpaltach bój zacięty wiódł ze stronnictwem zachowawczem, ugrupowanem koło *Polski* Meciszewskiego. Lubo Meciszewski zaliczał się do pierwszorzędnych sił publicystycznych, to jednak nie mógł sprostać taktyce swego przeciwnika, przemawiającego do szerokich mas w sposób popularny, sympatyczny, pobijający nieprzyjaciela i siłą argumentacji i porywającą potęgą słowa.

Zarzut sprzedajności, pobierania zasiłków z tajnych funduszów, uczyniony Dzierzkowskiemu ze strony *Polski*, nie polepszył sprawy tej ostatniej, gdyż wywołał ogólne oburzenie w mieście przeciw potwarcom, a oraz energiczny protest literatów lwowskich, którzy z Bielowskim na czele stanęli w obronie Dzierzkowskiego.

Mniej szczęśliwym okazał się Dzierzkowski na polu czynnej polityki. Jako wysłannik „Rady narodowej" lwowskiej, udał się w październiku t. r. do Budapesztu, gdzie wespół z jenerałem Wysockim, ślepo mu oddanym, usiłował sparaliżować plany Bema, niezbyt przychylnego projektowi legji polskiej, jako odrębnego korpusu. W walce tej odgrywała może rolę i osobista ambicja naszego publicysty, który pragnął odrazu widzieć jenerałem Wysockiego, dla siebie zaś żądał przy rządzie węgierskim stanowiska reprezentanta interesów polskich. Waśnie, jakie skutkiem starcia się dwóch sprzecznych opinij powstały, nie przyczyniły chluby polskiemu imieniu na węgierskiej ziemi; a zarazem spowodowały, pośrednio przynajmniej, szalony zamach Kołodziejskiego, wymierzony przeciw Bemowi. Zaopatrzony przez Kossutha w pieniądze na drogę, podążał Dzierzkowski wkrótce po owym zamachu ku granicom Galicji, lecz dość wcześnie ostrzeżony o smutnym losie, jaki spotkał polskich publicystów: Dobrzańskiego, Zacharjasiewicza i innych, porwanych w rekruty, nie wrócił do kraju, lecz ruszywszy na tułaczkę, oparł się aż nad Sekwaną.

Wśród emigracji, zwłaszcza wśród tego jej grona, które kupiło się koło Mickiewicza, nie znalazł Dzierzkowski miru. Powtarzano o nim pogłoski, w wysokim stopniu ubliżające jego charakterowi, skutkiem czego ludzie poważniejsi stronili od lwowskiego publicysty. Falkowski, autor znanych „Obrazów z życia", osobiście mu przychylny, temi słowy charakteryzuje osobistość naszego cygana: „Był to człowiek, którego nic

faktycznym stanie przypisu podatku zarobkowego i dochodowego, według obecnie obowiązujących ustaw dokonanego. Sprostowaniem katastru podatkowego w pomienionych kierunkach mają się zająć władze podatkowe I. instancji bezzwłocznie tak, aby cała czynność w tym względzie ukończona była do końca b. r.

Po uporządkowaniu katastru podatku zarobkowego zarządzi starostwo, aby urzędy podatkowe przesłały bezzwłocznie dokładny wyciąg z ksiąg likwidacyjnych obu podatków, zarobkowego i dochodowego, sporządzony po myśli tego okólnika, izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

O wykonaniu niniejszego reskryptu doniesie starostwo po upływie b. r., wyszczególniając z całą dokładnością wynik ostateczny podjętych we wskazanych wyżej kierunkach czynności."

Tyle okólnik krajowej dyrekcji skarbu. Cała ta dla kraju tak ważna i doniosła akcja przyspieszoną została nadto jeszcze przez namiestnika pismem odręcznem z d. 3. maja b. r., wystosowanem do prezydentów m. Krakowa i Lwowa i wszystkich starostw w Galicji. Namiestnik konstatuje na wstępie również: „że rejestra przemysłowe, prowadzone przez władze polityczne jako władze przemysłowe I. instancji, nie zawsze odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, w tym mianowicie kierunku, że często obejmują osoby, które bądź wskutek śmierci, bądź wskutek zaprzestania przedsiębiorstwa dawno już nie trudnią się handlem, lud przemysłem. Aby więc te rejestra doprowadzić do stanu zgodnego z rzeczywistością, t. j. aby rejestra te obejmowały tylko te osoby, które się rzeczywiście przemysłem lub handlem trudnią, polecam p. staroście, aby zarządził ścisłą rewizję rejestrów przemysłowych i wykreślił z nich wszystkich tych przemysłowców, którzy z jakiegobądź powodu utracili swe uprawnienie przemysłowe i wskutek tego przemysłem się nie trudnią".

Prace rewizyjne są obecnie w pełnym toku i wedle najnowszego polecenia namiestnictwa mają być ukończone do 15 sierpnia br. Rezultaty osiągnięte w poszczególnych powiatach są wprost zadziwiające. I tak wykreślono w jednym z średniej wielkości powiatów za jednym zamachem z urzędowych rejestrów 626 przemysłowców, którzy figurowali tam jako kontrybuenci podatkowi, którym podatek przypisywano, a którzy go od lat nie płacili, bo... nie istnieli zupełnie.

Ze smutkiem atoli wyznać wypada, że wielkie autonomiczne miasta dały się w tym względzie wyprzedzić poszczególnym starostwom. Jest to tem dziwniejsze, że podatek zarobkowy i dochodowy głównie płynie z warstw przemysłowych i kupieckich. Ludność miast wielkich jest w tej całej akcji bezpośrednio interesowaną.

Rewizję katastru podatku zarobkowego i dochodowego, oraz rewizję katastru kart przemysłowych, której dokonano z takim nakładem czasu i pracy, a tak bez przechwałek i rozgłosu, powitać musimy jako reformę zbawienną i żywotnie związaną z dobrem kraju i interesami krajowego handlu i przemysłu.

Tutaj najdotkliwiej odczuwano złe skutki dotychczasowych wad w zarządzie podatków i tutaj też odczuwa się najwyższe zadowolenie z tego, że wkrótce zapanuje przejrzystość, ład i porządek w tej gałęzi administracji, gdzie go najmniej było, a gdzie go najwięcej potrzeba. Uporządkowanie katastru podatkowego, oraz rejestrów przemysłowych po władzach politycznych I. instancji umożliwi wreszcie poważne zajęcie się sporządzeniem statystyki gospodarczej w kraju. Statystyki takiej dotychczas nie ma. Kraj żyje, jak zły gospodarz, bez ksiąg i bez bilansu. A przecież znajomość stosunków naszej produkcji i konsumcji, uchwycona w cyfry i rozlokowana wedle naturalnego podziału kraju, stanowić musi punkt wyjścia każdej na szersze rozmiary obliczonej akcji ekonomicznej.

Sfałszowana deputacja.

Czy abisyńska deputacja, która bawi w Petersburgu jest prawdziwą, czy sfałszowaną? Takie pytanie zadał sobie ks. Mieszczerskij w *Graždaninie*.

„Co raz częściej — pisze on — daje się słyszeć pytanie, czy mamy do czynienia z prawdziwą deputacją abisyńską, z prawdziwym księciem abisyńskim i czy to wszystko w rezultacie nie jest prostą mistyfikacją?"

Jest to już dosyć znaczącem, że cała ta epopea abisyńska może być tylko zręczną mistyfikacją, gdyż stwierdzenie tożsamości osób, należących do deputacji, bynajmniej dotąd nie nastąpiło.

„Sceptycy — pisze dalej *Graždanin* — zaczęli powątpiewać z dwóch przyczyn:

Po pierwsze w Abisynji nie ma wcale biskupów, pan Leontjew — (znany podróżnik rosyjski po Abisynji. *Red.*) jednak wynalazł jednego i sprowadził go do Petersburga.

Po drugie, akcje Abisyńczyków djablo chwiać się poczęły, gdy jeden z naszych rosyjskich dostojników, który otrzymał gwiazdę słynnego orderu „pieczęci Salomona" z szmaragdami, posłał do jubilera i od niego się dowiedział, że szmaragdy te są najzwyczajniejszem szkłem.

Możecie sobie więc wyobrazić zdumienie naszego rosyjskiego dostojnika, który chciał swojej żonie ofiarować szmaragdowy naszyjnik, a znalazł tylko — zwykłe szkło.

Zaraz po tem odkryciu zaczęli sceptycy wspólnie z kumoszkami kolportować zjadliwą legendę, iż w Abisynji nie istnieje wcale instytucja orderów, *ergo* takowe rozdzielane być nie mogą, bo ich nie ma, i że ten „słynny" order „pieczęci Salomona" wynalazł po prostu bardzo pomysłowy pan Leontjew. Udało mu się przekonać Abisyńczyków, iż bez orderów do Petersburga przyjeżdżać nie można i dla tego jakiś order koniecznie wynaleźć należy...

Tak, a dalej: — czyż to nie jest szczególnem i czyż nie jest podejrzaną okolicznością, że się taki ogromny zapas tych orderów znajduje u Abisyńczyków. Gdzie on ma swoje źródło i zkąd pochodzi? A czyż to nie jest [illegible]ającem, że [illegible] książę na lewo i na prawo pomiędzy rosyjskich dygnitarzy, [illegible] abisyńskim królem?

Jest to rzecz niesłychana! Emir Buchary mógł rozdawać swoje ordery, ale księciu misji rozdawania orderów chyba powierzyć nie można! Leontjew wynalazł Abisyńczyków i wpadł w kabałę — powiada jeden z tych, którzy nie otrzymali orderu „pieczęci Salomona".

I w istocie tak jest.

Nikt nie przypuszczał egzystencji jakiegoś pana Leontjewa, ten jednak szczęśliwiec „wydumał" sobie jakąś misję do Abisynji. I teraz Abisyńczycy i pan Leontjew tworzą jedną całość, więcej, opowiadają sobie niektórzy, iż pan Leontjew musiał pewne sfery przekonać, że jest rzeczą bezwarunkowo konieczną, aby utworzono posadę posła przy dworze abisyńskim i aby tym posłem nie mógł być kto inny... tylko on sam.

Moskwa leje dzwon dla kościoła abisyńskiego. Co będzie jednak, jeżeli według podania, lanie dzwonu przypadnie w sam raz na chwilę odkrycia się zupełnej prawdy, że to abisyńska deputacja jest... [illegible]

W istocie trzeba przyznać księciu Mieszczerskiemu, iż jest odważnym, gdyż w istocie trzeba odwagi na to, aby po przyjęciu „deputacji" abisyńskiej u cara na audjencji, przez co niejako nadano pieczęć jej autentyczności, wypowiedzieć wprost i otwarcie, iż cała ta deputacja jest niczem innem, tylko prostem oszustwem. A książę Mieszczerski nie lubi strzelać bez prochu, [illegible] tego pewne podstawy. Zna on swój naród doskonale i wie do czego on jest zdolnym — nie więc dziwnego, że [illegible] rosyjskiemu badaczowi Abisynji" przypisuje „wynalezienie" orderu jakiejś nieistniejącej „pieczęci Salomona" w celach osobistych.

Ze wszystkiego tego widać, iż p. Leontjew jest bardzo sprytnym panem, który wie, iż „krestami" można sobie zniewolić wszystkich dygnitarzy rosyjskich, okrutnie na ten przysmak łapczywych, i który może sobie dzisiaj powiedzieć śmiało: „*Wot ja carja nadul*".

Jak się w tej chwili dowiadujemy, wyzwał p. Leontjew ks. Mieszczerskiego na pojedynek, dziwnym zbiegiem okoliczności pojedynek ten nie przyszedł do skutku, albowiem książę pojedynku nie przyjął, mówiąc, iż niema pewności co do autentyczności deputacji napisał zaś tylko w swoim *Graždaninie*, że wprawdzie w orderach nie było [illegible] szmaragdy lecz kolorowe kamyczki.

W istocie ks. Mieszczerski widocznie się nie myli, gdyż najświeższy telegram włoskiej [illegible] donosi, że rzekomy książę Damto, jest synem niejakiego Tessamma Nado, rzekomy jenerał Ganamie nazywa się Balambaras i jest komendantem jakiegoś [illegible] pod Colubi, rzekomy [illegible] Menulika jest jakimś oberwańcem z Harraru, a rzekomy biskup jest braciszkiem z jakiegoś ubogiego klasztoru.

Zdaje się, iż ks. Mieszczerskij ma zupełną rację, że pojedynku o sfałszowaną deputację przyjąć nie chce.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 4. sierpnia.

Na Wysokim Zamku tombola na rzecz pogorzelców w Glinianach.

Wycieczka „Skały" do Brzuchowic.

Wycieczka „Gwiazdy" na Pasieki.

Kalendarz. Niedziela (4.): Dominika w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 46, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stypendjum cesarskie. Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadane będzie w akademji górniczej w Leoben jedno stypendjum imienia Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 zł. w. a. w złocie. Ubiegający się o to stypendjum, mają wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; w świadectwo egzaminu dojrzałości, złożonego na jednem z wyższych gimnazjów, lub w wyższej szkole realnej, a jeżeli ubiegający się są już uczniami tej akademji, dołączyć winni świadectwo swych studjów, przyczem jednak nadmienia się, że przy równych warunkach ci kompetenci, którzy studja na akademji dopiero rozpoczynają, przedewszystkiem zaś ci, którzy ukończyli już studja prawnicze z dobrym postępem i złożą na to dowody, mają pierwszeństwo.

W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendjum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31. sierpnia 1895 roku jeneralnej dyrekcji najwyższych funduszów (*K. und k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg*) w Wiedniu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego: Jurysdykcję otrzymali OO. Towarzystwa Jezusowego: Bernard Herman, Władysław Długołęski, Konstanty Marszałowicz i Piotr Baptyst, wszyscy we Lwowie, tudzież ksiądz Donat Sadlejski, jako kapelan i spowiednik SS. Niepokalanego Poczęcia w Niżniowie.

Djecezja przemyska: Rekolekcje dla księży odbywać się będą w bursie gimnazjalnej w Rzeszowie, począwszy od dnia 19. do 22. b. m. włącznie pod duchownym kierunkiem W. O. Jezuity. Obszerne, czyste sale pomieszczą znaczną ilość kapłanów, dla starszych będą osobne pokoje. Łóżka gotowe, ale pościel swoją mieć trzeba. Kaplica z ołtarzem w domu. Siostry Boromeuszki zatrudnią się kuchnią. O wczesne zgłoszenia prosi urząd dziekański rzeszowski w Krzemienicy poczta Łańcut.

Zmiany w klerze zakonnym: W zakonie OO. Reformatów: O. Kamil Manik, wyjechał z Jarosławia do Rzymu, jako sekretarz kurji jeneralnej.

W sprawie nalepiania kartek na pieczywie, wydało namiestnictwo do wszystkich podwładnych władz, następujące rozporządzenie:

„Pokazało się, że w wielu powiatach (miastach), istnieje zwyczaj nalepiania na pieczywie kartek z oznaczeniem firmy, ceny i wagi. Ponieważ wedle orzeczenia najwyższej rady sanitarnej, zwyczaj nalepiania nie da się pogodzić z sanitarnymi względami, co więcej budzi odrazę, widzi się namiestnictwo spowodowanem, w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5. maja r. b., zabronić nalepiania na pieczywie jakichbądź kartek".

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. 12¼ w nocy najechała maszyna, zesuwająca wagony na dworcu towarowym kolei państwowej na Józefa Mazepę, stróża kolejowego, 63 letniego, żonatego, ojca 3 dzieci i zdruzgotała mu prawą nogę, poniżej kolana.

Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej odstawiło ciężko pokaleczonego do szpitala głównego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 18 0°C., najwyższa + 23 0°C., najniższa + 15 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny przeważnie północny o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 18°C., niebo będzie przeważnie chmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad, deszcz.

V lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy do 26. lipca rb., wykazuje razem 1363 drużyn, a 2237 osób.

Lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie do 31. lipca rb., wykazuje razem 319 drużyn, a 1151 osób.

Pożar. W nowych koszarach ułańskich w Brodach zniszczył ogień środkową część jednej ze stajen. Szkoda wynosi około 2000 zł. Ogień powstał przez nieostrożność. Przy wypędzaniu koni ze stajni, jeden z żołnierzy upadł przed progiem drzwi wchodowych i został stratowany.

Uratowani od śmierci. Z Oświęcimia piszą: Dnia 27. bm. około godziny 7. wieczór kąpało się w rzece Sole, pod mostem kolei państwowej, prowadzącej do Skawiny, dwóch chłopaków: 12 letni Ign. Ciółko i 14-letni Stanisław Kramarczyk, obaj z Klucznikowic. Nieszczęście chciało, że pierwszy z nich, przyszedłszy na głęboki prąd wody, zaczął tonąć. Na rozpaczliwe wołanie o pomoc pospieszył z pomocą na brzegu stojący, ale jeszcze nie ubrany, Kramarczyk. Nie mógł on chwycić tonącego za włosy z powodu krótko ostrzyżonej czupryny, złapał go wszakże za rękę, lecz nie mając siły, począł również tonąć. Spostrzegłszy groźne niebezpieczeństwo, stojący na brzegu konduktor kolei państwowej, Karol Majer, który po kąpieli już częściowo był ubrany, skoczył bez namysłu za tonącymi chłopcami pół ubrany do wody. Teraz rozpoczęła się walka pomiędzy oboma chłopcami a ratującym ich p. Majerem, któremu ubranie bardzo utrudniało ratunek. Chłopcy, uchwyciwszy się Majera, wciągnęli go ciężarem swoim pod wodę. Majer, napiwszy się wody, przy użyciu wszelkich sił, zaledwie uwolnił się ze strasznych więzów i wypłynął na powierzchnię rzeki. Odetchnąwszy i zaczerpnąwszy trochę sił, zanurzył się powtórnie pod wodę, rozłączył przemocą silnie spętanych chłopaków, a wyciągnąwszy najpierw Ciołkę, następnie Kramarczyka, ponad wodę, dobywając reszty sił, dopłynął na płytszą część rzeki. Do brzegu przyprowadzeni, śmiertelni przerażeni chłopcy, skutkiem wypicia mimowoli wielkiej ilości wody, dostali silnych wymiotów; po małym odpoczynku przecież ubrano ich i odprowadzono do rodziców. Ponieważ rodzice obu chłopców nie są w stanie odwdzięczyć się należycie p. Majerowi za uratowanie życia ich dzieciom, przeto kilku tutejszych obywateli stara się o to u odpowiedniej władzy, aby tego dzielnego i odważnego człowieka w należyty, a zasłużony sposób odznaczyć.

Straszny dramat małżeński rozegrał się przed kilku dniami w Mińsku. Małżonkowie M., należący do sfery rzemieślniczej, żyli z sobą w niezgodzie. Przed kilku dniami mąż wrócił późno do domu, żona wszczęła z nim kłótnię i oświadczyła, że na zawsze jego i dzieci porzuca, przekładając nędzę nad życie z mężem włóczęgą. Groźby swej jednak kobieta nie spełniła, udała się jedynie do przyległego pokoju i oblawszy na sobie suknię naftą, podpaliła ubranie. Mąż zamiast stłumić płomienie, widząc żywą pochodnię, postanowił przy jej blasku obwiesić się i postanowienie swe niezwłocznie wykonał. W chwili, gdy zwołani krzykiem dzieci, zbiegli się sąsiedzi, straszny widok przedstawił się ich oczom: na ścianie wisiał na haku mąż, na podłodze sąsiedniego pokoju wiła się w płomieniach żona. Męża uratowano, żona poniosła śmierć męczeńską.

Hurko, według doniesień gazet petersburgskich, w jesieni miał się udać do Petersburga i przyjąć udział w obradach rady państwa. *Warsz. Dniew.* prostuje tę wiadomość, nazywając ją co najmniej przedwczesną, dotychczas bowiem nie wiadomo, gdzie Hurko spędzi zimę, zależnem to bowiem będzie od stanu jego zdrowia.

Akademja francuska, z chwilą pozyskania przez Sardou krzyża komturowskiego legji honorowej, będzie posiadała czterech członków noszących tę wysoką odznakę, a mianowicie: Ernesta Légouvé, znanego autora dramatycznego i twórcę „*Histoire morale des femmes*", dalej Gastona Boissier, Józefa Bertranda i Wiktoryna Sardou. Dwaj członkowie akademji, książę Aumale i Pasteur, mają wielkie krzyże komturowskie, dwaj inni, Aleksander Dumas i Gérard, są posiadaczami wielkich krzyżów oficerskich. Sześciu „nieśmiertelnych" nie nosi dotąd czerwonej wstążki: Leon Say, Emil Olivier, książę Audiffret-Pasquier, hrabia d'Haussonville, Melchior de Vogüé i Challemel Lacour, ale stało się to tylko dla tego, że sami z posiadania tych oznak zrezygnowali. Charakterystycznem jest, że wice-hrabia Melchior de Vogüé nosi natomiast medal wojskowy, który pozyskał w roku 1870 po bitwie pod Beaumont.

Z Syberji. *Vaterland* podaje ciekawą statystykę zesłanych na Sybir w ciągu 1894 roku. Ogólna liczba wynosiła 11 500 głów; z tego 9200 dorosłych, 2300 dzieci. Do robót ciężkich skazano 1266 osób, z tego 79 kobiet. Wszyscy ci skazańcy przechodzili przez Tjumen; prócz tego wysłano w tymże samym okresie czasu około 1800 aresztantów na Sachalin. Liczba wysłanych na osiedlenie w Syberji wynosiła 2506 osób, z tego kobiet 163, dwie z nich należały do tak zwanego uprzywilejowanego stanu. Włóczęgów wypędzono za Ural 1080 (kobiet 56); władze administracyjne wysłały tamże 2500 osób. Ostatnim towarzyszyło dobrowolnie na wygnanie 3600 osób, w tej liczbie 2400 dzieci.

Niezwykły proces rozstrzygnęły w tych dniach sądy angielskie. Wydawcy wielkiego dziennika ilustrowanego zamówili u jednego ze współpracowników szereg artykułów o Napoleonie I. Gdy ukazało ich się już kilka, wydawcy zauważyli ważną pomyłkę: bjograf Napoleona podał fałszywy kolor oczu wielkiego Korsykanina. Błąd podobny mógł narazić na szwank dobrą opinję dziennika, powstrzymali tedy druk artykułów i zerwali zawartą z pisarzem umowę. Ten oczywiście uczuł się pokrzywdzonym i wniósł sprawę przed kratki sądowe. Obie strony upierały się przy swojem — każda podawała inny kolor oczu Napoleona, przytaczając na poparcie dowodzenia swego liczne, ale sprzeczne opisy postaci cesarza. Sędzia, w mądrości swojej, odmówił decyzji w sprawie, czy Napoleon miał oczy niebieskie, piwne, czy zielone, pisarzowi zaś przyznał pokaźne odszkodowanie.

Prawdziwe zdarzenie. Z Kopenhagi donoszą, iż przed ośmiu laty pewien właściciel dóbr, mając zamiar przesiedlić się do Danji, sprzedał swój majątek w Szwecji jednemu ze swoich sąsiadów, hrabiemu Nordl. Po zawarciu kontraktu, gdy już hrabia objął majątek, przekonał się, iż pewna część lasu została nieprawnie przez jego poprzednika w ostatniej chwili sprzedaną. Zirytowany postępkiem swego sąsiada, pojechał hrabia do niego, ażeby mu wytknąć całą jego nieprawidłowość. W toku rozmowy powstała pomiędzy nimi gwałtowna sprzeczka, poczem hrabia Nordl wyszedł nadzwyczaj wzburzony. Po jego odejściu, właściciel dóbr, ochłonąwszy nieco, powziął zamiar zawrócić z drogi hrabiego i przeprosić go za wyrządzoną mu przykrość. Pomimo perswazji żony, aby się wstrzymał do jutra rana, siadł do sanek i ruszył w pogoń za hrabią, zabrawszy poprzednio rewolwer ze sobą dla bezpieczeństwa, zwłaszcza, że droga, którą jechał, wiodła przez las. Przyjechawszy do lasu, wyjął rewolwer z kieszeni, a chcąc się przekonać, czy jest w dobrym stanie, wystrzelił w powietrze. Ale zaledwie ujechał kilka kroków, usłyszał nagle jakieś jęki i charczenie; zeskoczył więc czemprędzej ze sanek i z przerażeniem ujrzał przed sobą leżącego w śniegu i broczącego w krwi hrabiego. Podniósłszy go ostrożnie, zaczął mu obmywać śniegiem zakrwawioną głowę. Trzeba jednak nieszczęścia, że w tej właśnie chwili nadjechały drugie sanki, na których siedziało dwóch żandarmów. Ci, zastawszy właściciela dóbr późno w nocy samego w lesie przy konającym już hr. Nordl, zaaresztowali go i jako mordercę odstawili do sądu. Hrabia Nordl, nie odzyskawszy przytomności, umarł za kilka godzin. Sąd wytoczył proces, a ponieważ kula, znaleziona w głowie hrabiego, zupełnie nadawała się do rewolweru właściciela dóbr, przeto, pomimo jego błagania i zapewniania o niewinności, zapadł wyrok, skazujący go na 20 lat ciężkiego więzienia. Nieszczęśliwa jego żona na tę wiadomość dostała pomieszania zmysłów i umarła później w domu obłąkanych, a syn jedynak odebrał sobie życie z rozpaczy.

Tymczasem teraz, przed kilku tygodniami, w jednym z tamtejszych więzień, zmarł jakiś przestępca, który na chwilę przed zgonem wyznał, iż on to przed ośmiu laty w noc zimową zastrzelił hrabiego Nordla, ażeby go obrabować; uciekł jednakże, słysząc zbliżające się sanki — a były to właśnie sanki nieszczęsnego właściciela dóbr. Niewinnego skazańca wypuszczono — ma się rozumieć — w tej chwili na wolność, ale — niestety — złamanego na duszy i ciele, gdyż prócz cierpień moralnych, nabawił się w więzieniu nieuleczalnej choroby — suchot. To też biedak ten, usłyszawszy, że ma opuścić więzienie i być wolnym, zawołał: „Boże! teraz nie wolności, lecz śmierci pragnę!"

Król woźniców. W wilji swojej w Monza zmarł w tych dniach głośny bardzo Carlo Valerio, zwany „królem woźniców", w 83 roku życia. Pochodził on z jednej z najcelniejszych rodzin medjolańskich, a od najpierwszej młodości uczuwał namiętność do konia. Został też nieustraszonym jeźdźcem i najznakomitszym woźnicą, dla którego powożenie 6, 8, 10, lub nawet 12 końmi było igraszką. Do ostatnich czasów interesował się gorąco sportem konnym, a pojawiająca się na różnych torach wyścigowych włoskich wyniosła postać sędziwego sportsmena, znana wszystkim, zwracała powszechną uwagę. Wszyscy podziwiali dziarsko wyglądającego starca, z zakręconym wąsem, zawsze ubranego w nieposzlakowany czarny surdut angielski, lakierowane trzewiki i popielaty cylinder, a mającego minę marsowatą dymisjonowanego pułkownika, który rad był widocznie z wrażenia, jakie wywierał. Najświetniejsza epoka powodzeń Carla Valerio przypada na r. 1846. Zamożny pan z panów, prowadzący wraz z braćmi swymi rodzaj handlu zbytkowemi końmi, spełnił on w owym czasie „majstersztyk" sztuki powożenia. Wskutek zakładu, podjął się dokonać t. zw. „pełnego obrotu" czwórką, zaprzężonych do powozu koni, na nadzwyczajnie wąskiem i ciasnem podwórzu „Hotel d'Europe" w Medjolanie — i zakład wygrał, a konie i powóz prześlizgiwały się pod jego wodzą o parę linij od ścian, nie dotknąwszy ich wcale. Sztuczka ta stała się w swoim czasie rozgłośną po świecie, zwłaszcza, iż upamiętniono ją w dziełku z dziesięcioma rysunkami, które odtwarzały kolejno pozycje, jakie przy tym „obrocie na miejscu" przybierały konie i powóz. Znakomity „woźnica" miał taką pewność ręki, iż nieraz z czwórką, lub szóstką koni przeciskał się przez najwęższe ulice Medjolanu, przez które żaden wehikuł nie ośmielił się przejechać. Powszechny podziw budził też do ostatnich czasów, gdy na Corso, na placu San Carlo, na placu Katedralnym, pośród dziesiątek powozów, przewijał się ze swą ósemką koni, korzystając z każdej okazji wyminięcia z szaloną zręcznością. Cały Medjolan pamięta jego zeszłoroczny, imponujący wjazd na plac wyścigowy, gdy z wysokiego breku powoził 12 końmi. A „król woźniców" miał wówczas 82 lat żywota.

Przypadek w górach. Z Malborghet w Karyntji donoszą: W dniu 29. z. m. przybyło tu kilku jednorocznych ochotników z Celowca i Bielaku dla odbycia wycieczek w góry pod przewodnictwem kapitana Praschnikera. — Przy wycieczce na górę Zweispitz, jednoroczny ochotnik Conte dal Lago z Tyrolu południowego, odłączywszy się od towarzyszów wszedł przypadkiem na punkt tak niebezpieczny, że ani niepodobna było dojść do niego, ani on sam nie mógł myśleć o cofnięciu się. Długi szereg godzin musiał Conte dal Lago przebyć w tej rozpaczliwej sytuacji. Zerwała się burza i młodzieniec widział, jak piorun w pobliżu niego zabił kilka owiec. Z każdą godziną, która upływała daremnie, odwaga, która z początku ożywiała młodego człowieka, znikała, aż wreszcie bliski rozpaczy, zawołał do towarzyszy: „Dajcie pokój daremnym wysiłkom! Rzucam się w przepaść! Napiszcie do mojej matki!" Na szczęście perswazje kolegów zdołały go powstrzymać przed tym szalonym krokiem. W ciągu nocy, która tymczasem zapadła, sprowadzono przewodników z pochodniami, sznury i drabiny. Dopiero jednak druga ekspedycja, która nadeszła nazajutrz przed południem, mogła rozpocząć poważniejsze usiłowania ratunkowe. I te jednak okazały się bezskuteczne, ponieważ nie było sposobu, aby podać linę. Wtedy jeden z kolegów nieszczęśliwego, z niebezpieczeństwem własnego życia, wdarł się na strome skały za pomocą liny i z nadludzkim prawie wysiłkiem przebył kilka metrów. Gdy jednak już był blisko celu, lina wypadła mu z ręki. Zdawało się, że obaj są straceni. — Niesłychana zręczność odważnego ochotnika pozwoliła mu jednak bez pomocy liny dojść do zrozpaczonego towarzysza, a pomysłowość znalazła dobry środek ratunku. Obaj ochotnicy zdjęli z siebie bieliznę, podarli ją w wązkie szmaty i utworzyli z nich rodzaj pętli. Z jej pomocą mogli przyciągnąć do siebie podawaną im linę, przywiązali ją następnie do sosny górskiej i z jej pomocą spuścili się na dół na głębokość przeszło siedmdziesięt metrów. Ludność Malborghet z żywem współczuciem śledziła szczegóły tego wypadku, który łatwo mógł wziąć smutny obrót.

Wystawa dzieci w Warszawie. Dr. Tchórznicki złożył zarządowi wystawy hygienicznej, warszawskiej referat w sprawie urządzenia wystawy dzieci. W referacie tym wypowiedział dr. Tchórznicki swoje spostrzeżenia w sprawie zdrowotności społeczeństwa; zaznaczył zanik energji, sił i zdrowia, a następnie zwrot ku lepszemu; zaznaczył, że wzorując się na Anglji, Niemczech i Szwecji, zaczęto i u nas dbać o hygjenę. Ponieważ w chwili obudzenia się pojęć hygjenicznych, indywidua dorosłe pozostawało tylko leczyć, słusznie zatem na plan pierwszy wysunięto hygjenę dzieci, jako jedyną nadzieję poprawy stosunków na przyszłość. Widzimy, że inteligencja i sfery średnie pracują usilnie nad tem, aby dziecięciu od urodzenia zapewnić zdrowy pokarm, powietrze, siłę mięśni, giętkość i zwinność, przyzwyczaić młodzież do chodzenia, gimnastyki, łyżew, roweru i w ogóle młodzież zahartować. Mniej też ślęczą dzieci nad książką i fortepianem, mniej tańczą w ciasnych i dusznych salonach, a więcej przebywają na świeżem powietrzu. Stoi tu jeszcze na przeszkodzie dziedziczność, ale postęp jest wyraźny. Należałoby zatem przekonać się, o ile postąpiliśmy w tym kierunku. Zarząd wystawy hygienicznej przyjął nader przychylnie wniosek dr. Tchórznickiego i postanowił wybrać komisję, któraby wniosek ten bliżej zbadała i projekt wystawy dzieci przedstawiła.

Panieński miesiąc. Sierpień sierpem w sierpy dzwoni, a na niebie w nienstannej swej wędrówce po zodjaku słońce w znak wkroczyło Panny. I tak płynąć będzie miesiąc cały w tym panieńskim znaku: Tu, na ziemi — sprawy ludzkie, a tam — słońce po zodjaku. Więc na ziemskie patrząc sprawy, jako mędrzec przez mikroskop, na ten miesiąc, na ten sierpień jakiż stawić mam horoskop? Chyba taki: że pogoda będzie cudna, gdy potrzeba, to jest, kiedy rolnik zechce, by mu deszcze lały z nieba. Gdy zaś prosić zacznie suszy, burzą ryknie strop wysoki i na żniwa, koniczyny deszczów luną wnet potoki. Jednem słowem, że pogoda będzie dżdżystą, lub pogodną, jako panna tak niestałą i jak panna, tak zawodną. Bieg spraw innych jest zakryty tajemnicą bardzo ciemną, a więc po co mam wam stawiać horoskopy nadaremno? Powiem tylko: bacz-że pilnie (potem na los swój byś szlochał), byś się, złudzon pięknem liczkiem, w pannie jakiej nie zakochał...

---

można było szanować, ale niepodobna było nie lubić. Gotów złupić bez skrupułu przyjaciela, był również gotów zbawić go, nie cofając się przed żadną ofiarą, gdy go widział w nieszczęściu. Nie jestem pewny, czyby nie sprzedał djabłu duszy, gdyby go mocno kusił, ale jestem przekonany, żeby mu nie sprzedał ojczyzny"...

Do tego to Fałkowskiego zwracał się Dzierzkowski kilkakrotnie z prośbą o wprowadzenie go do domu Mickiewiczów. Nagabywany zwlekał pod rozmaitymi pozorami z wypełnieniem jego prośby, ostatecznie jednak przyparty do muru, postarał się o zaproszenie dla Dzierzkowskiego do Mickiewicza. Poeta zajmował się wówczas nader żywo polityką, biorąc udział w redakcji *Trybuny*. Zagadnął przeto swego gościa o stosunki galicyjskie i Dzierzkowski wstępnym [illegible] zdobył sobie sympatję poety „Pana Tadeusza". [illegible] dzieje czterdziestego ósmego roku. Mówił o błędach popełnionych przez szlachtę, o konieczności zbratania się z ludem, a przemawiał tonem tak serdecznym, akcentem tak przejmującym, [illegible] słuchał go z natężeniem uwagi, przerywając od czasu tok mowy Dzierzkowskiego wykrzyknikami, pełnymi zapału, przytakując jego słowom.

W końcu powstał poeta i drżący ze wzruszenia, z wyrazem ekstazy na twarzy podszedł ku gościowi i rozwierając do uścisku ramiona zawołał: „Panie! Gdyby tak wszyscy myśleli, jużby Polska dawno była wyswobodzona".

Chwila ta była bez wątpienia najszczytniejszym tryumfem naszego publicysty, który, powróciwszy do Lwowa około roku 1851, pracował znów wspólnie z Dobrzańskim w założonych przez niego *Nowinach* i w *Dzienniku Literackim*, w końcu stanowczo zerwał z starym druhem, przeciw któremu walczył później w redakcji *Przeglądu Powszechnego*. Po upadku *Przeglądu* był Dzierzkowski współpracownikiem różnych pism we Lwowie i w Krakowie. W r. 1860 należał też przez czas jakiś do składu redakcji *Dziennika Polskiego*, i który niebawem musiał zamilknąć skutkiem prześladowań rządowych. W owym czasie był Dzierzkowski cyganem literackim w całem tego słowa znaczeniu. Mimo znacznych stosunkowo dochodów z pióra mieszkał w ubogiej izdebce, w której prócz tapczana i stolika nie wiele więcej znajdowało się sprzętów. Życie hulaszcze, [illegible] dłuższy [illegible] jego że[illegible] strawionych [illegible] godzin do [illegible] Pisał ró[illegible] artykuł wstępny [illegible] jednostajność [illegible] żołnierz na [illegible] za ar[illegible] na [illegible] w gma[illegible] stycznia 1865 [illegible] się zacho[illegible] t. r. nad [illegible] życie, sa[illegible] jak cygan prawdziwy.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Nadużycie. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący list: „Onegdaj o godz. 3¼ popołudniu umknął jakiś podoficer obrony krajowej przed przełożonym do kamienicy l. 24 przy ul. Akademickiej, co stało się przyczyną półgodzinnego zbiegowiska gawiedzi ulicznej. Jakiś wachmistrz obrony krajowej, a później patrol z odwachu, z nałożonemi bagnetami wpadli do pomienionej kamienicy, chcąc się gwałtem dostać do pomieszkań w celu przeszukania takowych, molestując przestraszone takiemi odwiedzinami gospodynie. Po dłuższem poszukiwaniu znaleziono żołnierza ukrytego za drzwiami, prowadzącemi do strychu.

Taka rewizja bez żadnej interwencji organu policyjnego jest naruszeniem spokoju domowego i władze wojskowe powinny się postarać, aby podobne wybryki w przyszłości nie miały miejsca."

Dobry synal. Antoni N., maszynista, doniósł policji, iż onegdaj zniknął gdzieś jego 19 letni syn, a wraz z nim klarnet wartości 30 zł. i złoty łańcuszek z wisiorkiem wartości 80 zł. Dobry synal prawdopodobnie spieniężył owe przedmioty i wybrał się w podróż dla przyjemności.

Przyjechanie. Dorożkarz l. 29, najechał onegdaj skutkiem własnej nieostrożności na Michała B., subjekta fryzjerskiego, który poniósł lekkie uszkodzenia.

Rozwoziciel piwa z browaru Kleina Mikołaj M., najechał onegdaj popołudniu w ulicy Kochanowskiego 8-letnią dziewczynkę Stefcię Schäffer. Na szczęście skończyło się tylko na lekkiem potłuczeniu.

Dwa konie 6 l.-tnie, łącznej wartości około 200 zł. skradziono w nocy z 31. lipca na 1. sierpnia z pastwiska w Słotwinie na szkodę p. Zdzisława Edera.

Silne trzęsienie ziemi — jak donoszą z Aten — dało się onegdaj czuć w Calamata. Trzęsieniu ziemi towarzyszył silny, podziemny huk.

Na strzelnicy odbędzie się dzisiaj w niedzielę premjowe strzelanie p. Antoniego Mokrzyckiego.

W przedsiębiorstwie zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia miasta Przemyśla, prócz Banku hipotecznego tutejsza firma bankierska Schellenberg i Kreyser przyczyniła się do utworzenia konsorcjum krajowego w powyższym celu.

INTERWIEW.

Humoreska amerykańska

Ryszarda Redfielda.

Ktoś zapukał do moich drzwi. Jeżeli ktoś puka do moich drzwi, to jest to zawsze przepowiednią jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia. Ściągnąłem więc nogi ze stołu, gdyż jako czystej krwi yankee nie wypadało mi trzymać ich na ziemi. Był ten rzeczywiście wielki czas umieścić nogi na ziemi już ze względu prostej grzeczności, gdyż do pokoju weszła jakaś dama.

Wiem o tem, iż każdego to dziwi, gdyż nikt nie jest do tego przyzwyczajonym, aby mi damy składały wizyty. Ja sam byłem zdziwiony, a świadczyła o tem, aż nadto wyraźnie moja twarz, która się djabelnie przedłużyła.

Ponieważ jednak dama ta była już w pokoju, przeto jako uprzejmy yankes nie mogłem nic innego uczynić, jak ofiarować jej jedyne krzesło, jakie się znajdowało w pokoju; odziedziczyłem je po Jimmy, gdy wyszła za mąż. Państwo wiecie, że wyszła za mąż? Biedaczka.

Dama usiadła na krześle, a ja na ziemi, skrzyżowawszy po turecku nogi. Następnie zamknąłem oczy. Robię to zawsze, gdy się spodziewam pocałunku, sądzę bowiem, że każda z pań da mi całusa, gdy zobaczy, iż mam oczy zamknięte. Czekałem więc na całusa, ale mogłem długo na niego czekać, gdyż nie dostałem go wcale.

Miss, która się przedstawiła jako współpracowniczka dziennika *Daily Interviewer*, rozłożyła przedemną na stole arkusz papieru.

Zrozumiałem ją. Nie wiedziałem, w jaki sposób uratować mogę duszę. Padłem ofiarą mordów(?) dzisiaj nagłej interwiewowania. Wiedziałem też, że na każde pytanie dam odpowiedź, gdyż miss była bardzo piękna, co sprawiało, rozumie się samo przez się.

— Ile pan masz lat, sir?

— Jestem o dwa lata starszy od pani, miss.

Spojrzałem z ukosa na papier, aby się przekonać, ile też mam lat: — dziewiętnaście, to znaczy, że moja miss ma siedmnaście. Aby uniknąć nieporozumień, winienem oświadczyć otwarcie, że przekroczyłem już rok trzydziesty drugi. Jestem gotów przedłożyć interesowanym moje świadectwo urodzenia, chrztu, szczepienia ospy i t. d.,— i nie będę za to żądał żadnego wynagrodzenia.

— Czem się pan trudni?

— Nadskakuję paniom i robię wyznania miłości. O, jakże piękna, jakże cudna jesteś pani, miss. Tak ładnych oczu, tak różowych policzków, tak małych uszu, jak pani je posiadasz, nie widziałem jeszcze nigdy. A te usteczka — zmysły dla nich stracić można. Na Jowisza, pani masz i ponętne dołeczki! Cóż to za rozkosz być musi zrywać całusy z takich usteczek!... A ta śnieżna białość!..

— Mój panie, pan się mylisz i nie chcesz mnie zrozumieć — przyszłam jedynie tylko po to, aby pana interwiewować.

— Co mnie obchodzi interwiewowanie! Jeden całus, miss, a dam za niego całe królestwo niebieskie. O, miss, jesteś pani najprześliczniejszem stworzeniem boskiem i dobry los widocznie posłał mi panią dla tego jedynie, abyś mnie uczyniła szczęśliwym.

— Jaką religję pan wyznaje?

— Moją religją jest miłość. Dla niej żyję i dla niej... żyję.

Miss zaczęła się śmiać.

— Myślałam — rzekła — że pan dla niej żyjesz i dla niej chcesz umrzeć. Zdaje mi się jednak, że z pańskiego słownika to słowo „umrzeć" jest wykreślonem.

— Nie znam umierających miłości. Miłość ognista — oto moje hasło.

— W kim więc jesteś pan obecnie zakochany?

— Szepnę to pani zaraz do uszka, miss. Ale nie zapomnij pani wspomnieć o tem w swoim dzienniku.

Powstałem z ziemi, nachyliłem się nad nią, objąłem ją w pół i szepnąłem jej rzeczywiście do uszka słodką tajemnicę. Jak to słodkiem być musiało, dowodzi już ta jedna okoliczność, że ujrzałem się zmuszonym powtórzyć tę operację razy kilka; proszę tego nie uważać jednakowoż jako skargę z mojej strony.

Ciekawy jakiś promień słońca przeszkodził nam. I po co właściwie taki promień słońca jest ciekawy?

Ciągnęła dalej:

— Czytać i pisać umiesz pan, nieprawdaż?

— Pisać, tak, listy miłosne, żarciki wesołe i słowa ogniste, a czytać, o, z oczu dziewczęcych wyczytuję nieraz całe tomy powieści.

— Lubisz pan muzykę?

— Kocham ją, choćby to były nawet piszczące tony z rozstrojonej katarynki. W nocach księżycowych, szczególnie podczas wiosny, uprawiam moją sztukę.

— Jakie kwiaty lubisz pan najwięcej?

— Wybór bardzo trudny; jeden kocham więcej od drugiego. Jeżeli jednak już wybierać muszę, to najulubieńszymi moimi kwiatami są Mary Williamson. Róża Gardener... a potem... zgadnij pani, miss!

— Nie mam pojęcia.

— I pani, miss. Jesteś pani najpiękniejszym kwiatem, jaki kiedykolwiek...

Miss chciała mi coś odpowiedzieć, zamknąłem jej jednak usta długim, bardzo długim pocałunkiem. Z ust jej kielicha słodycz piłem — jak mówią poeci.

Ten rodzaj interwiewów tylko pochwalić można. Prawda, szanowni czytelnicy? X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Świat w obrazach. Nie wspominaliśmy dotychczas o tem wydawnictwie — prócz w części inseratowej — aby nas nie posądzono, że robimy reklamę wydawnictwu, wychodzącemu pod naszą firmą. Dziś atoli, gdy nie jeden, ale pięć zeszytów tego istotnie pysznego dzieła jest w obiegu, gdy tysiące egzemplarzy znajduje się w rękach publiczności różnego stanu, nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów temu w całem tego słowa znaczeniu oryginalnemu i jedynemu z polskim tekstem objaśniającym dziełu. Główną zaletę wydawnictwa stanowi okoliczność, że wszystkie widoki nie są reprodukcjami z rysunków lub obrazów, gdzieby mogła fantazja artysty lub rysownika dodać coś, lub ująć z oryginału, ale zdjęciami wprost z natury, bez jakiegokolwiek dodatku. Całe dzieło więc, składające się z 16-zeszytowej serji, (ułożone pojedynczemi częściami świata) gdy sobie kto zechce tak posortować) oprawne w jedną książkę, będzie rzeczywiście pięknym zbiorem widoków dla każdego domu. Pod względem technicznego wykonania *Świat w obrazach* zaszczyt przynosi lipskiemu instytutowi graficznemu Klinghardta. Każdy rysunek, każdy odcień wykonany jest tak subtelnie, że robi czasem wrażenie nie druku, ale fotografji.

Salon sztuk pięknych, jak na obecną porę, jest dość licznie odwiedzany z powodu wystawienia wielu interesujących nowości między innemi szkicu Matejki do obrazu „Zygmunta Augusta i Barbary", Malczewskiego „Portretu p. D.", Styki kolekcja typów do panoramy Racławickiej trzech wielkich obrazów: Radziejowskiego „Za służbą", Seligmana „Droga do piekła", Skramlika „Chrystus i jawnogrzesznica", dalej portretów Augustynowicza, Batowskiego, Kotowskiego Damazego, oraz obrazów Bratkowskiego, Grebego, Harasimowicza, Fortiego, Jezierskiego, Krnszewskiego, Makarewicza, Pilichowskiego, Rybkowskiego, Rexa, Stanisławskiego, Saskiego, Sęka, Wankego i wielu innych.

„Bez dogmatu" Sienkiewicza ukazało się w Paryżu we francuskiem tłumaczeniu hr. A. Wodzińskiego, nakładem Calmana Lévy.

„Retman" (Le pilote) opera w 3 aktach Armanda Silvestre i Arystyda Gandrey, muzyka Jana Uricha, przedstawioną była po raz pierwszy w języku niemieckim w d. 23. bm w teatrze letnim w Szarlotenburgu pod Berlinem.

Krytyka berlińska chwali nadzwyczajnie tak libretto, jak muzykę, która ma być bardzo ładną i melodyjną. A ponieważ kompozytor Urich jest uczniem Gounoda, przeto cała muzyka nosi na sobie cechę nieśmiertelnego „Fausta" i wróżą jej wszyscy takie samo powodzenie, zwłaszcza, że muzyka jest nadzwyczaj piękną, oryginalną, łatwą i w ucho wpadającą.

Konkurs na romans z kryminalistyki, rozpisany przez jeden z dzienników amerykańskich, dał rezultat nadspodziewany. Nadesłano ni mniej ni więcej, tylko trzy tysiące prac. Do konkursu tego stanęło bardzo wielu zawodowych ajentów śledczych, którzy nadesłali opowiadania oparte na doświadczeniu. Ani jeden jednak z tych istotnie realistycznych romansopisarzy nagrody nie otrzymał, a zdobyło ją pióro niewieście! Pierwszą nagrodę zdobyła znana powieściopisarka amerykańska pani Mary Wilkins, drugą — p. Brander Matthews. Romans pierwszej, zatytułowany „Długa ręka", drukować będzie w sierpniu czasopismo angielskie *Chapman Magazine*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Wapno, jako nawóz.) Wapno stanowi najskuteczniejszy środek do rozpuszczania większej części składników gruntu i nawozu, a wywiera przedewszystkiem energiczny wpływ na przebieg fermentacji w ziemi. Wszystkie prawie koniczyny i rośliny groszkowe, których popiół składa się do połowy ze związków wapna i magnezu, wymagają do swego rozwoju znacznych ilości i opłacają sowicie ten nawóz; ale i inne rośliny uprawne, jak zboża, buraki cukrowe, rzep i inne okazują wdzięczność swą za odpowiedni dowóz wapna. Związki wapna w gruncie przyczyniają się skutecznie do spulchnienia gleby i do zapewnienia dostępu powietrza. Węglan wapna służy do odkwaszania gruntu i zapobiega różnym szkodliwym związkom, mianowicie siarki i żelaza. Margiel ulepsza w wysokim stopniu grunta lekkie, nadając im większą zwięzłość i zdolność zatrzymywania wilgoci. Co się zaś tyczy stosowania wapna palonego, to zwraca się uwagę, że należy rozsiewać ten nawóz podczas suchej pory roku i zmieszać możliwie dokładnie z ziemią; pracę tę najlepiej wykonać bezpośrednio przed samym siewem rośliny uprawnej. Na gruntach piaszczystych zasługują margiel, zmielony węglan wapna i t. p. na pierwszeństwo, ponieważ wapno palone działa tu zbyt energicznie. W każdym razie na takich gruntach używać należy wapna palonego z jaknajwiększą ostrożnością i w niezbyt wielkich dawkach. W końcu nadmienić jeszcze wypada, że niezbyt wielkie ilości marglu glinianego, zmieszane w cienkich warstwach z obornikiem i użyte do jego pokrywania, opłacają się zwykle bardzo dobrze i przyczyniają się skutecznie do polepszenia jakości mierzwy.

Dla hodowców koni. Namiestnictwo ogłasza: Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu, z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicji jarmarki na remonty w jesieni 1895 roku w następujących terminach i miejscowościach:

We wrześniu: dnia 11. w Tarnopolu, 13 w Brodach, 15. w Mościskach, 17. w Jaśle, 18. w Nowym Sączu, 20. w Wadowicach, 22. w Oświęcimiu, 24. w Bochni, 25. w Tarnowie, 27. w Mielcu, 29. w Stryju.

W październiku: dnia 1. w Kołomyi, 10. w Czortkowie, 12, w Ludwipolu, 14. w Monasterzyskach.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawalerji, konie pociągowe dla artylerji i konie zdolne do chowu w zakładach dla remont. Remonty dla kawalerji i konie pociągowe dla artylerji muszą mieć ukończony 3 rok życia. Remonty dla kawalerji muszą mierzyć najmniej 158 cm, konie pociągowe 161 cm, wysokości Przeciętną cenę zakupna koni pociągowych dla artylerji ustanawia się w kwocie 350 zł., koni zaś obydwóch innych kategoryj w kwocie 325 zł. Zakupno remont uskuteczni major Józef Wolff z pułku dragonów numer 9.

Ostatnie wiadomości.

Odnośnie do podanej i przez nas wiadomości, że gabinet prowizoryczny hr. Kielmansegga miałby pozostać w urzędzie aż do przeprowadzenia i załatwienia budżetu na rok 1896 zaznacza dzisiaj *N. fr. Presse*, że gabinet ten z natury rzeczy ma się wprawdzie zająć przygotowaniem i ułożeniem preliminarza budżetowego na rok przyszły, że jednak wedle jej informacji prowizoryczny obecny gabinet nie będzie już powołany do parlamentarnej obrony tego budżetu.

Śledztwo w sprawie podejrzanych o zamordowanie Stambułowa, co chwila natrafia na rzekomo nie do przezwyciężenia trudności.

Woźnica Iwan Iwanczew najbardziej poszlakowany ukrył się gdzieś, a wyszukanie jego jest rzekomo tem trudniejsze, iż nazwisko jego należy do najwięcej używanych w Bułgarji.

W Sofji przygotowują na dzień, w którym powróci metropolita Klemens, wspaniałą demonstrację przed jego pomieszkaniem. O ile też można ufać pogłoskom, zamierzają macherzy moskalofilscy zmusić w jakiś sposób metropolitę, aby publicznie oświadczył, pod jakiemi warunkami Bułgarja mogłaby zyskać łaski cara.

Królowa Natalja pozostaje tylko do urodzin króla Aleksandra, przypadających na dzień 14. sierpnia, a które mają być święcone wspaniałemi uroczystościami. Dnia 16. bm. wraca królowa do Biarritz w towarzystwie króla Aleksandra, który przez kilka tygodni używać będzie kąpieli morskich. W nieobecności króla sprawować będzie rejencję rada ministrów.

Jenerał Baratieri przedłożył rządowi pisemne sprawozdanie o polityczno wojskowem położeniu kolonji erytrejskiej. Według zapatrywania jenerała, negus abisyński nie rozporządza dostatecznemi środkami, by się mógł wdać w walkę. Tak samo uważa jenerał napad derwiszów na razie za wykluczony.

Tegoroczna — szósta z rzędu — międzyparlamentarna konferencja dla wprowadzenia sądów rozjemczych zbierze się w czasie między 13. a 17. bm. w Brukseli pod przewodnictwem prezydenta izby belgijskiej p. Beernaerta. Weźmie w tej konferencji udział około 100 członków parlamentów europejskich. Z Polaków, należących do austrjackiej rady państwa, wybierają się do Brukseli posłowie Gniewosz, dr. Lewakowski i dr. Roszkowski.

New. York Herald donosi z Hawany: Rokoszanie zaatakowali dnia 29. lipca wojska hiszpańskie pod Saint-Louis i rozbili je zupełnie. Z 2000 żołnierzy hiszpańskich zginęło 675, a 400 przeszło z czterema działami do rokoszan.

Polit. Corr. donosi ze Stambułu: Turecki dziennik urzędowy, wychodzący w Kossowie, uzupełnia urzędowe szczegóły o potyczkach, jakie się odbyły w wilajecie kossowskim między wojskiem tureckiem, a bandami powstańczemi. Tureccy żandarmi pod wodzą porucznika Kiazim-effendi natarli dnia 13. lipca koło Kara Keuzli na oddział powstańców i zmusili go do ucieczki. Powstańcy, pozostawiając na placu jednego zabitego i kilku rannych, cofnęli się do wsi Haniza w wilajecie Saloniki, gdzie zaatakował ich kapitan Mahemmed-aga. Przy tej utarczce raniono pięciu powstańców, jeden złożył broń, a jednego schwytano koło Osmanie. Druga banda powstańców starła się dnia 18 lipca z wojskiem tureckiem pod dowództwem kapitana Murad-agi. Zginęło dziewięciu powstańców; wielu raniono, reszta uciekła w góry między Gabrową a Osmanie. Szef żandarmerji Khaireddin-aga udał się w pościg za powstańcami z oddziałem żołnierzy i żandarmerji, za którym posłano jeszcze posiłki. Jeszcze tego samego dnia przyszło w górach do krwawej potyczki, która trwała od godziny 2. popołudniu do północy. Dwunastu powstańców zabito; pięciu ujęto w niewolę; inni uciekli, pozostawiając broń i amunicję. W ogólności we wszystkich ostatnich potyczkach, z wyłączeniem spotkania pod Petric (wilajet Saloniki) o którem nie ma jeszcze dat urzędowych, utracili powstańcy 80 ludzi, których częścią zabito, częścią schwytano w niewolę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 3. sierpnia. Panuje tutaj wielkie oburzenie na sanitarne władze rosyjskie, które, wiedząc doskonale o tem, iż na Wołyniu szerzy się w zastraszający sposób cholera, nie zarządzają żadnych środków ostrożności i nie przeszkadzają rozwlekaniu zarazy. Wygląda to na to, jakby chciano i Królestwo Polskie uraczyć tym azjatyckim gościem.

Wiedeń 3. sierpnia. W Hitzing odbyło się zgromadzenie chrześcijańsko socjalnych wyborców pod przewodnictwem hrabiego Colloredo z Huetteldorfu.

Wiedeń 3. sierpnia. Marszałek Galicji książę Sanguszko udał się do Lucerny.

Lindau 3. sierpnia. Zmarł tutaj arcyksiążę Robert Ferdynand Salvator w dziesiątym roku życia na zapalenie błony brzusznej.

Budapeszt 3. sierpnia. Na pierwszem przedstawieniu „Tkaczy" Hauptmanna ma być urządzoną demonstracja. Jeżeli będzie jakieś zajście, władza zakaże dalszych przedstawień.

Budapeszt 3. sierpnia. Przejeżdżała tędy deputacja bułgarska. Nie było ani przyjęcia, ani demonstracji.

Ischl 3. sierpnia. Hr. Kielmansegg udał się do Gmunden, br. Jossika zaś do Aussee.

Paryż 3. sierpnia. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux oświadczył ambasadorowi włoskiemu Tornielli'emu, że Francja odmawia wydania Lantora (?).

Rzym 3 sierpnia. *Agenzia Stephani* donosi z Massawy, że Menelik powrócił do Addi Sabeba.

Capucci znajduje się na wolności, strzeżonym jest jednak pilnie.

Rzym 3. sierpnia. Senat przyjął traktat handlowy z Japonją.

Berlin 3. sierpnia. Austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, odwiedzi kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego w niedzielę, tj. jutro.

Marburg (w Hesji) 3. sierpnia. Nadszedł tutaj telegram kondolencyjny cesarza Wilhelma do rodziny po zmarłym historyku Siblu. Kondolencję złożył również i Bismarck.

Bruksela 3. sierpnia. Artykuł pierwszy klerykalnej ustawy szkolnej przyjęto głosami prawicy.

Madryt 3. sierpnia. Testament Solera, który królowej rejentce zapisał kilka miljonów, uznano za nieważny.

Stambuł 3. sierpnia. Stan zdrowia br. Calice znacznie się polepszył.

Aleppo 3. sierpnia. Wybuchła tutaj cholera.

Sofja 3. sierpnia. Zapowiedziane na wczoraj przez oficerów tutejszej załogi nabożeństwo za poległych oficerów w Macedonji zostało przez rząd zabronione.

Pilzno (czeskie) 3. sierpnia. Pożar zniszczył tutaj nową słodownię browaru mieszczańskiego.

Genua 3 sierpnia. Ogłoszono tu wczoraj kolosalne bankructwo firmy „Fratelli Bingen". Pasywa wynoszą 10 miljonów franków. Trjest poniósł bardzo znaczne szkody. Filja Anglobanku straciła 350 000 fr. w wekslach. Zakład kredytowy podobno nic nie stracił. Paryż ponosi również bardzo znaczną szkodę.

Przyczyną bankructwa była spekulacja na zniżkę i zwyżkę. Na samej rencie włoskiej stracili pół miljona franków.

Bracia Bingen uciekli.

Wiedeń 3. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 403 12, węg. kredyty 491·50, anglosy 173·—, laenderbanki 279·75, sztaebany 431 12, lombardy 111·25, elbethale 299 —, tytoniowe 285·50, alpiny 94 60, renta majowa 100 90, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100 05, los turecki 78·40, uniony 353·50.

Berlin 3. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 250·10 (403·41), lombardy 47· — (111·43). węg. renta złota 103 75 (123·49), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 2 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338 25 (403·19) lombardy 96 — (111 31), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Paryż 3. sierpnia. Współredaktor *Archiv'u* interwiewował onegdaj księcia Ferdynanda w Karlsbadzie. Wśród rozmowy, rozumie się, na temat najświeższych wypadków w Bułgarji, unikał książę uwag, dotyczących stosunku swego do Rosji, a natomiast wyrażał się z wielkim uznaniem o przezorności i rozumie politycznym sułtana. Pod koniec audjencji oświadczył książe, iż otrzymał już przeszło 500 obrażających anonimowych listów. O terminie powrotu swego do Bułgarji książe nic nie wspominał.

Stambuł 3. sierpnia. Wczoraj udzieliła Porta reprezentantom Anglji, Francji i Rosji obszernych wyjaśnień do swej ostatniej noty w sprawie armeńskiej.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 3. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	400 50	Wied. losy .	—·—
Alpiny	94 40	Akcje tyton.	236 —
Kredyty węg.	488 —	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	172 —	z r. 1893	98 —
Uniony	350 —	Elbethale	297 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	278 60
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 25
Lombardy	111·—	Bankvereiny	168·30
Losy tureckie	78 30	Wspólna renta p.	100 80
Staatsbahny	428 50	Ruble	130 —
Czerniowieckie	323·—	100 marek niem.	59 25
Gal. obl. prop.	98·40	Napoleondory	9 58

NADESŁANE.

!KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ!

Wschodnią pastę piękności (Maść na piegi), która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij „FLORA" Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka" otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji **T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI** Lwów — Hotel George. Wysełka na prowincyę odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Mickiewicza l. 6, dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 510

Prof. Wajgla I. prywatna konces. szkoła ludowa jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1. września. Piekarska 8. 519

Jedna próba wystarczy aby przekonać się, że perfumerję z fabryk krajowych, francuskich i angielskich sprzedają najtaniej *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

Poszukuje się do panienki trzynastoletniej od 1. września nauczycielki z wyższą muzyką i francuskiem. Zgłoszenia pod M. N. p. r. Kuryłówka obok Leżajska. 524

Kandydat notarjalny, do zastępstwa uzdatniony, z kilkunastoletnią praktyką (także sądową i adwokacką) poszukuje posady. Zgłoszenia pod A. K. poste restante Tarnopol. 522

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje Wałowa 31. 517

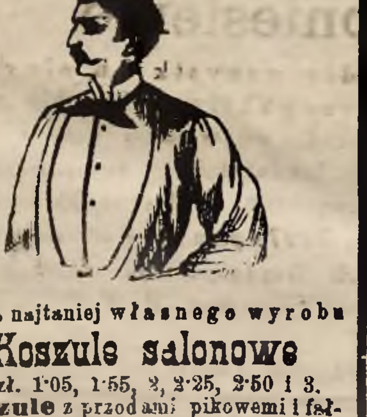
Korespondencja prywatna.

Wesołą pannę Olgę prosi sąsiad z przedniego rzędu krzeseł na piątkowem przedstawieniu w teatrze letnim o podanie sposobu zbliżenia się pod literami A B. „Dziennik Polski". 526

„To nowe szlachetne znę anie się — nic nie odpowiadaj. Mnie również, tylko w innym guście dość często dosięga szlachetna zemsta — znoszę bez narzekania, bo to dla Ciebie, a Tyś mi droższą nadewszystko. Gdy Ci będzie za wiele, pamiętaj, żem na wszystko przygotowany. Stęskniony." 527

Oliwy do maszyn
we wszystkich gatunkach,
Ceny niższe niż w latach poprzednich:
Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grubietowej,
Pasy do maszyn gumowe,
Gurty konopne do maszyn
we wszystkich szerokościach i grubościach,
Węże konopne do sikawek
zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże gumowe i ssące,
Wiadorka do gaszenia ognia,
Smarowidło i knoty do panewek,
Smarowidło do osi,
Rzemyki do szycia pasów,
Kit angielski do kitowania tychże,
Sruby, Nity, Oliwiarki
do maszyn,
Bawełna, konopie i kłaki
do czyszczenia maszyn,
Gaza jedwabna i z wełny owczej,
na pytle do młynów
we wszystkich numerach,
Koła korkowe do prasa,
Drzewo korkowe i t. p. i t. p.
Wszystko po cenach możliwie najniższych
1751 poleca 1-?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Oferty i cenniki na żądanie gratis.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA WE LWOWIE



Poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdziastemi [illegible] po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kremowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 3, ozdobione na wzór [illegible] po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kaliony dla chłopaków po 35, 95 ct, zł. 1·10.
Kołnierzyki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
SAFTANIKI letnie od potu bawełn. 1 sztuka po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.
KRAWATY w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1005 1—7

NOWOŚCI LITERACKIE:

Chmielowski P. Współcześni poeci polscy	zł.	2.70
Dygasiński A. Wywczasy młynowskie	„	2.—
Esteja. Mgławica. Powieść	„	2.50
Gawalewicz M. Bluszcz. Historja małżeńska	„	1.65
„ „ Cudak. Powieść	„	1.65
Hagenowa M. Szalone serca. Powieść	„	2.50
Jeske-Choiński. Rozkład w życiu i literaturze	„	1.85
Junosza K. Fotografje wiejskowe; nowelle	„	1 35
„ „ Willa pana Regenta	„	2.—
Leliwa Hr. Zarys stosunków polsko-rosyjskich	„	1.50
Tożsamo w oryginale rosyjskim	„	1.60
Łada Jan. Pastele	„	2.10
Łoś Hr. Wincenty. Aktorka; powieść współczesna	„	2 70
Margert. Trzy doby z dziejów naszych	„	1.50
Prus B. Kroniki 1875—78	„	2.80
Rodziewiczówna M. Z głuszy. Nowelle	„	1.60
Rogosz J. Motory życia. Powieść 2 tomy	„	2.40
Tarnowski S. Studja polityczne 2 tomy	„	1.80
Wilczyński A. Milutka żona. Powieść	„	1.40

1760 1—3 poleca
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

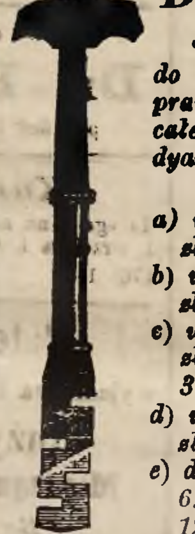
Upał i chłód.
— Uf! — skarży się aktor — co za upał! Gra ć niepodobna, tak gorąco.
— Ba! pociesza go drugi — patrz za to, jaki panuje chłód pomiędzy widzami...

Agentów
dla sprzedaży ustawowo dozwolonych losów na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.
Haptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.

WINOGRONA deserowe
codzień świeżo zrywane, rozsela w 5cio kilowych koszykach pocztowych po zł. **2·50** ct. franco do każdej stacyi pocztowej **Mertz Nándor w Nagyvarad** (Węgry). 766 1—3

Francuski Koniak
A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter,** fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—5

Ważne dla dworów!
Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej, a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich, — poleca
Władysław Gonet w Korczynie.
Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie. 1721 1-4



DYAMENTY szklarskie
do przecinania szyb prawdziwe brazylijskie całe i pełne kamyki dyamentowe (a nie tylko odpadki)
a) w oprawie czarnej zł. 1.50, 1.70 1.80;
b) w kościanej oprawie zł. 2, 2.20, 2.40;
c) w stalowej oprawie zł. 2.50, 2.70, 3.50, 3.90;
d) w kształcie hybla zł. 4.20;
e) do grubych szyb zł. 6.60, 7.50, 8.50, 10, 12.
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Życzenie publiczne!
Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia P. T. Publiczności, przenosząc mój handel herbaty z hałaśliwej i przez kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego „pasażu Hausmanna".
Wdzięczny sługa *Isydor Wohl.*

Paryż 1889. medal złoty.
500 koron w złocie
jeżeli **Grolicha pasta do twarzy** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to opaleń słonecznych, piegów, plam wątrobianych, zajady, czerwoności nosa itd. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco-białą i młodzieńczo-świeżą. Żadna szminka! Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie „odznaczonej nagrodami Grolicha pasta do twarzy" jest bowiem wiele bezwartościowych naśladownictw.
Savon Grolich, do tego należące mydło 40 ct 1449 1—17
Grolicin-krem na łupież, najlepszy środek przeciw łupieży 60 ct.
Grolich nowo ulepszony wolny od ołowiu Hayr Milkon, najprostszej użyć się dający środek do farbowania włosów 1 zł. i 2 zł. Skład główny J. Grolich w Bernie. Do nabycia we wszystkich znacznych aptekach i drogueriach We Lwowie u Zygm. Ruskera apt., Jakóba Beisera apt. i Alojzego Hübnera drog.

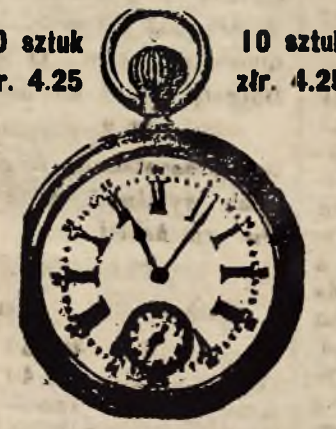
W umyślnie na to urządzonym TEATRZE LETNIM we Lwowie!



KONTYNENTALNY EDEN-TEATR
Dyrekcja: B. Schenk.
Dziś w niedzielę 4. Sierpnia 1895 r.
Dwa Przedstawienia
jedno o 4. popołudniu.
(Loża zł. 5).
Dzieci i wojskowi płacą połowę.
Drugie o ½ 8 wieczór po zwykłych cenach.
Wspaniałe dekoracje i wystawa piękna.
Tylko widownia najwspanialsza.
Podróż przez niemożliwość.
Olbrzymi repertuar,
sensacyjne Potpourri z najwspanialszymi efektami przedstawione przez artystów nadwornego dyr. B. Schenka.
Elektryczny balet.
SYLWIA! przedziwny modny efekt, zadziwiające zjawiska człowieka.
Święto Bachusa. Podróżujący śpiewacy.
Wesołe więzienie
najnowsza amerykańska iluzja sensacyjna.
W KRAJU CIENI, nader komiczna scena sylwetkowa.
Przedśliczna MIS LOIE, nieprzewyższona serpentynowa kalejdoskopowa tancerka.
1. Srebrne wody. 2. Donne [illegible]. 3. Nowość: Taniec serpentynowy w powietrzu.
MAURICE LEBRUN z Drury Lane Theatre w Londynie zwany ŻYWĄ METAMORFOZĄ.
PRZEDSTAWIENIE
najnowsze amerykańskie nie widzianych, jedynych DUCHÓW i STRASZYDEŁ.
Hrabia Azzaglio w ruinach Castro, fantastyczna pantomima z tajemniczemi zjawiskami i zmianami z użyciem elektrycznego światła i efektów ogniowych, aranżowana przez dyrektora B. Schenka:
Igraszka szatana, Święto czarownic, Płomienna córa piekieł, Latanie głów, Tajemnicza sztaluga, Zmartwychpowstanie.
Zakończenie: Ostatnie chwile czarnoksiężnika i wstąpienie do piekieł.
W poniedziałek i codzień o ½ do 8. wieczorem
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.
Bilety sprzedaje do 6 wieczorem kasa teatru p. Skarbka, potem kasa teatru letniego.

W życiu nigdy więcej
nie trafi się rzadka sposobność, za
tylko złr. 4.25
kupić następującą kolekcję przepysznych towarów:

10 sztuk złr. 4.25



10 sztuk złr. 4.25

1 Prima anker Remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z gwarancją trzyletnią;
1 ładny imit złote pancer. łańcuszek z pierścieniem bezpieczeństwa i krabinkiem;
2 sztuk złot. imit. pierścionków w najnowszym fasonie z Simili-brylantem, obsadzonych imit. turkusami i rubinami;
2 sztuk guzików mankietowych, „gold double" guilloch. z mechaniką patentowaną;
1 bardzo piękna damska szpilka broszowa, fason paryski.
3 sztuk guzików do koszuli (Chemisets) złot. imit.
Wszystkie te 10 praktycznych przedmiotów kosztuje razem tylko złr. 4.25. Prócz tego **1 nieopedzlanka gratis,** aby firmę w pamięci zachować.
Proszę prędko zamawiać, dopóki zapas starczy, sposobność taka nie prędko się bowiem zdarzy.
Rossyła się każdemu za pobraniem.
W razie niekonwenjowania zwraca się ochotnie pieniądze, tak, że dla kupującego wszelkie ryzyko jest wykluczone.
Do nabycia jedynie i wyłącznie przez skład zegarów 111 1—1
Alfred Fischer,
w Wiedniu, I. Adlergasse 12.



J. WYCHERA
fabryka maszyn
i odlewarnia żelaza
we Lwowie
ul. Grodecka l. 47
dostarcza tanio



Patentowane młocarnie przewozowe do oczyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci, patentowane młocarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego patentowane **młynki, wialnie, trieury,** nowe szkockie **pługi rajolskie,** oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn, oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszta, drzwiczki do palowiska, maalochy i t. d. 1755 1—6

Filja c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego
w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas **żadna Instytucja w Galicji** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą **na całą Galicję.** 1758 1—10
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Jozef Ehrlich, kawiarnia Teatraln.
J. U. Engelkreis, Kopernika 32.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludw. Gardeliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego 16.
Anton Hereld, ul. Sykstuska 14.
A. Wolf Halpern, pl. Akademicki 3.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ulica Krakowska 7.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Narodna Torhowla, Ormiańska.
Karol Przybylski, Teatralna 18.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restaur. kolej.
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kasimierzowskiej.
Naftuła Toepfer, Trybunalska 12.
J. B. Tanzer, Chorążczyzna 28.
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5.
Jan Ważny, ul. Czarneckiego.
Filip Weiss, ul. Chorążczyzna 21.
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1031 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ,** browar w Okocimie

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.
Poleca z gwarancją składników chemicznych
SZTUCZNE NAWOZY
jako to:
mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żurle Thomasa.
Przyjmuje zamówienia na oryginalną
PSZENICĘ BANATKĘ
w najlepszym gatunku.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej, piwnej i miodowej, oraz prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg trzech lat, t. j od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898, odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 30. sierpnia 1895** publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych. Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny a to:

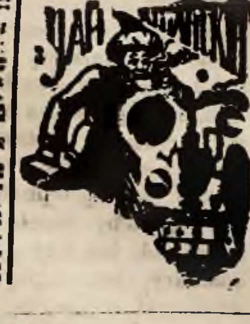
1. za prawo	propinacji wódczanej	zł.	26.865·34
„ „	poboru dodatku gminnego od wódki	„	14.358·66
	razem	zł.	41.224·—
2. za prawo	propinacji piwnej	zł.	4.385
„ „	poboru dodatku gminnego od piwa	„	8.766
	razem	zł.	13 151
3. za prawo	propinacji miodowej	zł.	416 66
„ „	poboru dodatku gminnego od miodu	„	208·34
	razem	zł.	625·—

Wadjum ad 1. 4.122 zł. 50 ct., ad 2. 1.315 zł., ad 3. 62 zł. 50 ct, łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5.500 zł
Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacji **najpóźniej do godziny 5. popołudniu** z dołączeniem przepisanego wadjum w gotówce, lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo według kursu wiedeńskiego umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej* z dnia poprzedzającego licytację, do rąk burmistrza, lub tegoż zastępcy osobiście oddane, lub pocztą na dzień przed licytacją przesłane, a to bądź na pojedyńcze przedmioty licytacji bądź na wszystkie razem.
Bliższe warunki licytacji przejrzeć można codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych i we wszystkich Magistratach większych miast w całym kraju. 1754 1—1
Z Magistratu w Drohobyczu dnia 14. lipca 1895.
Batorowicz.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Lekarz Iks, wyjeżdżając na miesiąc za granicę, wszystkich swoich pacjentów przekazał lekarzowi Ygrek. Nie szczęście mieć chciało, że podczas nieobecności lekarza Iks pacjenci jego najzupełniej przyszli do zdrowia. Zdaje się więc, bardzo słuszną jest pretensja Iksa, który, przyszedłszy do Ygreka, odezwał się do niego w te słowa:
— Kolego! tak się nie godzi! to nie po koleżeńsku!

Wielki zapas
parkietów, oraz deszczułek posadzkowych
dębowych i bukowych
w rozmaitych wielkościach
poleca
Parowa fabryka wyrobów stolarskich
BRACI WCZELAK
we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1 40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2 50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius" franco 5 kilo	„	9·50



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem
jakotéż żeby korek



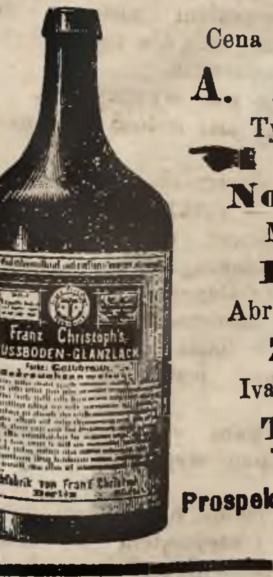
zawierał wypaloną markę
Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika
Handel farb i materjałów. 1579 1—24

LWÓW, ALOJZY HÜBNER!



umożebnia zapuszczanie pokoi zostawiając ich w używaniu, gdyż omija się niemiłą woń i powolne lepkie osuszanie, właściwe farbie olejnej i lakierowi olejnemu. Przytem zastosowanie jest tak proste, że zapuszczanie może każdy sam przedsięwziąć. Podłogi mogą być mokrą ścierką starte, nie tracąc na połysku. — Należy rozróżnić:
kolorowy lakier połyskowy na posadzki,
żółtobrunatny i mahoniowobrunatny, powlekający jak farba olejna i dający równocześnie połysk, dlatego da się użyć na starych lub nowych podłogach. **Wszelkie plamy, dawniejsze zapuszczanie i t. p. pokrywa on zupełnie; i**
czysty lakier połyskowy (bez koloru)
na nowe podłogi i posadzki, który tylko połysk daje. Szczególniej na parkiety i już farbą olejną zapuszczone całkiem nowe podłogi. Daje tylko połysk, nie zakrywa więc wzoru drzewa.
Pocztowa paczka około 35 □ mtr. (2 śred. pokoje) złr. 5.90, czyli 9.50 m. opłatnie.
We wszystkich miastach, gdzie istnieją składy, wykonają się bezpośrednie zamówienie; zapuszczania na próbę i prospekta darmo i opłatnie. Przy kupnie należy dokładnie uważać na firmę i znak fabryczny, gdyż **wyrób ten istniejący od 1850 r.** wielokrotnie naśladują i fałszują, dlatego też odpowiednio gorszy i często celowi nieodpowiadający w handel wprowadzają.
Franciszek Christoph,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskowego na posadzki
w Pradze, K. **w Berlinie.**

Do 10□ mtr. 1 klgr.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
Kraków
Szarski i Syn.
Jaworzno
T. Dendera.
Jarosław
A. Zabłotny.
Tarnopol
E. Frantz.
Wieliczka
Windakiewicz.



Cena za klgr. zł. 1·50
A. HÜBNER
Tylko w takich flaszkach
Nowy - Sącz
M. Teichteil.
Rzeszów
Abraham Herbst.
Żywiec
Ivach & Danko.
Tarnów
T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

LWÓW, ALOJZY HÜBNER!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.